Nr. 131 We Lwowie, Sobota dnia 7. Czerwca 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
w Lwowie kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . | po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . |
„ Belgji i Szwajcarji . . . |
„ Włoch, Turcji i Księstw Nad. |
„ Szwecji . . . . . |

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika L. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 16 Walfischgasse, A. Oppolik, Stadt, Stubenbastei 3. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Herr. Sokalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

LWÓW d 6. czerwca.

(Bieżące wiadomości z zagranicy. — Przedlitawscy inspektorowie przemysłowi. — Nadzór szkół przemysłowych.)

Pol. Corr. otrzymała od pewnego członka misji katolickiej, który umknął z Chartumu, pismo, z którego wyjmujemy następujący ustęp: „Jak wielki jest fanatyzm Mahdiego Mohameta Achmeta, wypływa z następujących faktów. Kupcy z Chartumu napisali list do Mahdiego, w którym uznają go prorokiem i władcą, składają mu życzenia z powodu zwycięztw odniesionych i proszą, aby znowu otworzył drogę handlową do Kordofanu. Na to Mahdi odpowiedział, że nie miałby nic przeciw temu, ale nie chce, aby chrześcianie brali udział w handlu, ponieważ żaden chrześcianin nie powinien nogą stąpić na jego terytorjum. Jak ci, którzy odeń uciekli, opowiadają, powtarza on ciągle, że będzie chadzał pod „cieniem koranu“, poddaje się prorokowi z Mekki, a jest tylko odnowicielem islamu, zesłanym od Boga, aby znowu wielkie państwo odbudował. W ostatnich czasach stracić miał wiele na powadze w Kordofanie, a to szczególniej z powodu, iż porywa żony od mężów do swego haremu.

Z tego powodu krajowcy nazywają go oblubieńcem (aruz), podczas gdy pierwej nazywano go nebi (prorok), said (pan), lub imam (głowa kościoła). Podatki, przezeń nałożone, wynoszą $1^1/_2$ prc. Urzędy główne w Kordofanie poobsadzał wszystkie swymi krewnymi, lub przyjaciołmi. Że polityka Gordona była zupełnie chybioną, jest to powszechnem przekonaniem. Ludów, wyznających islam, nie można trzymać w uległości za pomocą układów, tylko siłą broni. Islam rozprzestrzenił się tylko bronią, i broń tylko może go pokonać. Mieszkańcy w Kordofanie są niezadowoleni, a zelotyzm religijny działa także na przewrot stosunków.“

Sprawa konferencji stoi na tym punkcie, że Francja uważa za konieczne poprzeć Anglię w kwestji finansowej, i w danym razie zezwolić na zaciągnięcie nowej pożyczki egipskiej, ale rękojmia musi być poprzednio zapewnioną. Francja dla uporządkowania stosunków w Egipcie żąda międzynarodowej kontroli finansów i zapewnienia ze strony Anglii, że nie będzie działać w partykularystycznych celach. Od spełnienia tych żądań przez Anglię zależy los konferencji.

* * *

Narady powołanych do Wiednia inspektorów przemysłowych toczą się dalej. Dziś telegrafuje nam „Wiener Corresp.“, że okazała się potrzeba pomnożenia tych inspektorów, i Galicja ma trzech otrzymać. Dalej donosi nam „Wiener Corresp.“ listownie:

„Co do fachowych inspektorów dla uzupełniających szkół fachowych (gewerbliche Fortbildungsschulen), wydał rząd następujące postanowienia:

„Nadzór pełnią komisarze rządowi, wybierani z pośród dyrektorów i fachowych nauczycieli szkół przemysłowych państwowych. Okręgi inspekcyjne odgraniczone są według prowincyj, a w tych zazwyczaj według okręgów Izb handlowo - przemysłowych. Nadto przy przydzielaniu szkół do okręgów pojedynczych komisarzy, będzie także brany wzgląd na język wykładowy. Komisarze rządowi będą na razie mianowani na dwa lata.

„Są oni obowiązani: przydzielone im uzupełniające szkoły przemysłowe zazwyczaj raz w roku, a conajmniej raz na dwa lata szczegółowo zwiedzać, ministerstwu z poczynionych spostrzeżeń zdawać sprawę, tudzież co do zatwierdzania nauczycieli, uzupełniania środków naukowych itp. czynić wnioski; na wezwanie dawać ministerstwu opinię w sprawach tych szkół; z końcem każdego roku szkolnego na podstawie dorocznych sprawozdań kierowników szkół, tudzież własnych spostrzeżeń układać sumaryczne sprawozdanie o przydzielonych im szkołach, które to sprawozdanie w odpowiedni sposób przez rząd ogłoszonem będzie. Zakres działania tych komisarzy rozciągać się będzie tylko na ogólne uzupełniające szkoły przemysłowe, podczas gdy fachowe szkoły uzupełniające, istniejące przy fachowych szkołach przemysłowych, tudzież przy państwowych szkołach przemysłowych, będą jak dotąd stać pod nadzorem fachowych organów ministerstwa oświaty, wyznaczonych dla tych zakładów.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 4. czerwca.

(§.) Niezgrabni półurzędowcy, zasilający swemi doniesieniami niektóre dzienniki polskie, robią tyle hałasu z powodu zwołania sejmu galicyjskiego, iż sprawa zaczyna być wyzyskiwaną przez pisma centralistyczne na naszą niekorzyść. Rzecz chodzi o termin zwołania sejmu. Powiadają oni, iż rząd był już postanowił zwołać sejm galicyjski w czerwcu, tymczasem przewódzcy polscy mieli się temu sprzeciwić i w skutek tego sejm zbierze się dopiero we wrześniu. Rzekome to postępowanie „przewódzców polskich“ tak dalece niepodoba się lokajom biura prasowego, iż nawet rzną tym panom „przewódzcom“ reprymendę, kulminującą w orzeczeniu, iż „może się zdawać, jakoby Polacy sami nie wiedzieli, czego chcą.“ Ton ten przypomina nam zabawny koncept tutejszej *Pressy*, która swego czasu naiwność swą półurzędową posunęła tak daleko, iż ośmieliła się niezawisłej prasie polskiej dawać lekcję — polskości.

Obecnie idą półurzędowcy stosunkowo jeszcze dalej, gdyż wystawiają zamiary rządu za czyn dokonany. Pomimo bowiem wszelkiej powagi, w jaką się osłaniają, donoszą mylnie, jakoby rząd był już wyznaczył dzień 16. czerwca jako termin zwołania sejmu galicyjskiego. Takiej uchwały ministerjum nie powzięło, gdyż właśnie czekało na opinię polskich kół decydujących, czekało na przybycie do Wiednia galicyjskiego namiestnika p. Zaleskiego i marszałka krajowego p. Zyblikiewicza. Dopiero teraz więc będzie rząd mógł w tym kierunku powziąć stanowczą decyzję, a wobec tego dziwną zaiste wydawać się musi taktyka półurzędowców, alarmująca bez potrzeby interesowane koła.

Ciszę świąteczną sprofanowali niemieccy ultrasi demonstracjami w Gracu na walnem zgromadzeniu niemieckiego „Schulvereinu.“ Stowarzyszenie to niepolityczne, a zajmywano się tam polityką, i to jeszcze w sposób tak wyzywający dla rządu. Czemu rząd nie rozwiąże tego stowarzyszenia, skoro ono w rażący sposób przekracza swój zakres działania i statuta, i skoro inne stowarzyszenia bywają przez ten sam rząd za mniejsze wykroczenia rozwiązywane a zarządy ich pociągane do odpowiedzialności? Dlaczego rząd właśnie jest tak pobłażliwym dla „Schulvereinu?“ Na to pytanie odpowiadają sami Niemcy, wprawdzie ironicznie, ale trafnie: „Die Regierung traut sich nicht.“ Czy takie świadectwo energii i siły, wystawiane rządowi, może mu nadać więcej powagi i w ogóle wypaść na jego korzyść — to inne pytanie.

Półwysep Bałkański d. 21. maja.

Nie przypominam sobie, który to z wielkich czy większych dyplomatów, podsłuchawszy zapewne szeptania opinii publicznej, ośmielił się wyrzec: „niema Europy!“... My o tej prawdzie wiemy oddawna, a nawet więcej jeszcze wyrzec mamy odwagę, mówiąc: „gdzie jest chrystjanizm? gdzie sprawiedliwość, gdzie istotna miłość bliźniego?“ Lecz pozostawiając na przyszłość obrobienie szczegółowe tego żywotnego zapytania, musimy w tej chwili poprzestać na przedstawieniu dokonanych faktów, z których czytelnik z łatwością wysnuje sprawdzenie słów: „niema Europy!“ bo „Europa jest dyplomatką, a nie człowiekiem!“

Jak wam z telegramów już jest wiadome, Aleko basza z posady gubernatora jeneralnego Rumelii wschodniej usunięty a p. Gabrjel Krestowicz na miejsce jego zamianowany został. Dla dokonania tej zmiany potrzebną była jednomyślność wszystkich wielkich (a małych duchem) mocarstw. Na konferencji w Konstantynopolu, Porta była za przedłużeniem mandatów Alece baszy, i wszystkie inne mocarstwa na to się zgadzały, z wyjątkiem gabinetu petersburgskiego, który o nieżyczliwym sobie Alece słyszeć nie chiał. Zamknięto zatem konferencyjny protokół słowami: „Pozostawia się Porcie wybór gubernatora, z uwzględnieniem pretensyj Moskwy, o ile takowe słusznemi się okażą.“

Innemi wyrazy: „Abdykujemy, a stawiamy osłabioną Portę w zapasy z silniejszym od niej nieprzyjacielem;“ co dowodzi w sposób jasny a niezaprzeczalny, że Europa dyplomatyczna ogromnie, okropnie jest mądrą, bo sama podnosi, wzmacnia, opiekuje się potęgą caratu, który, byle się tylko z nihilizmu otrząść potrafił, nie zaniedba szczękliwą monetą za grzeczność tę odpłacić.

Opisałem wam pierwszy akt smutnej tej komedji; przystępuję do drugiego. P. Krestowicz, dotychczasowy dyrektor spraw wewnętrznych autonomicznej prowincji, jest z urodzenia Bułgarem; przy rozdwojeniu jednak prawosławnej cerkwi na grecką i bułgarską, tę ostatnią opuścił a pierwszej stał się hołdownikiem. Ztąd lubiony jest przez Greków, powszechnie znienawidzony i pogardzany przez Bułgarów. Czy słusznie, to już nie jest rzeczą moją. Jedni przypisują mu niedołęztwo; inni — w tej chwili jako urzędnicy interesowani — twierdzą, iż jest zdolnym, energicznym.. tylko trochę przewrotnym.... co w dyplomacji za rozum stanu się poczytuje, — a gdy zawsze polonia była szczerą i otwartą, to też zrodziła miałkiego rozumu dyplomację, co nas dotąd nielitościwie torturuje.

Gorąco przepraszam za to mimowolne zboczenie od traktowanego przedmiotu, ale człowiek chory skarży się zwykle na to co go boli.

P. Krestowicz był zwolennikiem stronnictwa zjednoczenia, co mu też przychylność Moskwy zjednało; wszyscy zatem, co stali w tem kółku, wielkie nadzieje w nim pokładali. Tylko chciejmy zrozumieć rzecz; ambitni prowodyry sądzą, że po szczeblach władzy nowego gubernatora, dopną swych zamiarów i nagle wszyscy staną się dyrektorami ministerjalnych wydziałów; ludek ciemny sądzi z niedojrzałymi uczniami szkół, że zjednoczenie natychmiast nastąpi, ojczyzna stanie się *gulemą* (wielką) i szczęśliwą. Takiemi powodowani uczuciami, jedni i drudzy, po dojściu telegramu nominującego p. Krestowicza, zgromadzili się wieczorem w ogrodzie municypalnym, szabasówkami oświeconym, a po licznych hurrah! itd. itd. udali się przed dom p. Krestowicza, i ponowiwszy tam okrzyki, żądali aby gubernator im się ukazał. — Nakoniec gdy nie było końca wrzawie, nowo-mianowany ukazał się na balkonie, i jeżeli nie dosłownie, to w następnej treści przemówił:

„Dziękuję za te objawy życzliwości. Wiem, że na posadzie otrzymanej będę miał przyjaciół, a zyskam mnogich wrogów; lecz wiem także i o tem, iż wielu z pomiędzy was żywi się bujnemi ideami, których urzeczywistnienie odemnie nie zależy.“

To było wielkie wiadro lodowatej wody wylane na głowy prowodyrów — i oszołomiony lud! — Jutro wyjeżdża p. Krestewicz do Konstantynopola, a z powrotem dopiero okaże się, czy oszuka Moskwę, lub zawiedzie zaufanie Porty. Położenie jego jest bardzo drażliwe. Grecy domagać się będą urzędów, zajmowanych dotąd przez Bułgarów, co niewątpliwie rozbudzi zawiść wzajemną nieco już uspioną, a ta doprowadzić może do bardzo przykrych a niebezpiecznych następstw.

W Bukareszcie, z powodu mityngu stronnictwa liberalno-konserwatywnego w sali zwanej Bossel, władze użyły policji, żandarmerji i wojska dla stłumienia garstki obywateli, spostrzegających autokratyczne dążności p. Jana Bratiana Szczegóły tego wypadku, mocno kompromitujące ministerstwo, podam wam w przyszłym moim liście.

Czwarty zjazd
lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu.

Poznań d. 6. czerwca.

Zjazd poznański — odbywa się świetnie i dosięga wysokiego nastroju, a dzięki wielkiemu udziałowi tak uczonych jak przyjaciół wiedzy i lubowników, zapowiada obfite żniwo tak dla nauki samej, jako też dla społeczeństwa. Imiona tylu znakomitych i dostojnych mężów, przyświecających narodowi na polu oświaty i nauki, pracujących dla dobra ogółu z najszlachetniejszych pobudek, są najlepszą tego rękojmią.

Wzięło w zjeździe udział blizko 350 członków i uczestników z wszystkich dzielnic b. rzeczypospolitej, jak niemniej kilku polskich przyrodników mieszkających stale po za jej granicami.

Zjazd rozpoczął się urzędownie i programowo od wysłuchania mszy świętej w katedrze poznańskiej przy grobowcach pierwszych królów i oddania hołdu Stwórcy, którego tworów badaniu liczne to zebranie jest poświęcone. Znaczny zastęp lekarzy i przyrodników zajął w kaplicy królewskiej przygotowane na ten cel miejsca, a publiczność licznym udziałem dała poznać żywe zajęcie się zjazdem. Mszę św. odprawił ks dr. Kantecki, członek wydziału gospodarczego.

Zebranie w teatrze o godzinie kwandrans na 12. zagajono piękną i poważną przemową prezesa wydziału gospodarczego p. dr. Wicherkiewicza.

Piękna, patrjotyczna mowa jego przerywaną była ciągłemi oklaskami, a gdy wreszcie zwracając się do Czechów dziękował im za przybycie, zaszumiała istna burza oklasków. Zwrot ten w jego mowie brzmi:

„Po raz to pierwszy w Poznaniu, po raz drugi zaś w ogóle na zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, dajecie nam panowie wzorowy dowód waszych drogocennych uczuć, stawając na polu naukowem wespół z nami do wymiany myśli, do wzbudzenia życia naukowego, do przysporzenia chwały słowiańskiej myśli. I my te uczucia w pełności dzieląc, sercem do was lgniemy. Wdzięczni wam jesteśmy, żeście tu przybyli, boć nie miejsce świetne, nie okolice ponętne i urocze zachęcać was mogły do tej pielgrzymki dalekiej, ale poczucie rodowej łączności, świadomość i powinowactwo krwi, równej doli i wiary w przyszłość.

„Mimo kilkuwiekowego dziejowego rozłączenia, przyświecał wam ten sam promień oświaty, tą samą podsycany wiarą. To też nie tylko powinowactwo krwi, ale i powinowactwo ducha zbliża nas, ułatwia nam nasze zrozumienie obustronne. Węzły te, że tak powiem, dziejowe, winniśmy w interesie prywatnej cywilizacji naszej słowiańskiej ścieśniać i wzmacniać, do czego zjazdy podają nam sposobność.

„Oby ten zjazd przyczynił się do zawiązania nowych przyjacielskich stosunków, przysparzających nam światła, odmiennym przekonaniom wyrozumiałości, a współzawodnictwu życzliwości, czego słusznie po zjazdach spodziewa się szczigodny profesor Majer.“

W imieniu obywateli miasta Poznania przemówił senior ich, p. Antoni Krzyżanowski:

„W szczęśliwszej od naszej tu dzielnicy dawnej Polski, przy podobnych obecnemu Zjazdach i innych uroczystych obchodach, zwykle głowa gościnnego miasta, burmistrz, prezydent wita przybyłych gości. — U nas tu, choć w Bolesławów i Mieczysławów grodzie, nieszczęściem inaczej. Dowodem tego, że mnie, zwyczajnemu, jednemu z najstarszych obywatelowi, z woli współobywateli, przypadł zaszczyt dopełnienia tego, tak miłego sercu obowiązku.

„W imieniu tedy mych współobywateli, bratnią podając rękę, z sercem do głębi wzruszonem, witam was, przezacni męże i bracia, którzyście w imię nauki i wiedzy ze wszystkich części dawnej Polski, i to razem z tak godnymi reprezentantami pobratymczego nam narodu czeskiego, w mury miasta naszego przybyć raczyli.

„Ciche, prócz tego, w murach naszych prace wasze, przezacni panowie, będą silnym bodźcem dla młodzieży naszej, do wstępowania godnie w wasze ślady.“

Kończąc wreszcie, zaprosił wszystkich członków Zjazdu na bal, urządzony przez polskich obywateli Poznania.

Teatr był prześlicznie udekorowany, udział publiczności bardzo liczny, obecność tylu znakomitych mężów dodawała powagi i blasku, a obecność Czechów zapału temu zebraniu.

Czescy delegaci, profesorowie, lekarze, uczeni, biorą po raz wtóry udział w polskich zebraniach naukowych: najprzód w Krakowie na trzecim i teraz w Poznaniu na IV. zjeździe lekarzy i przyrodników polskich. Polacy wzięli znaczny udział w jednym ze zjazdów czeskich w Pradze roku zeszłego. Łączność ta jest dla nas wielce pocieszającą, a pełne zapału słowa, jakie wypowiedzieli wczoraj pp. prof. Janovsky, dr. Meixner, dr. Chodounsky, upoważniają nas do nadziei, iż z czasem łączność ta stanie się ściślejszą i lepiej zrozumianą.

Jeśli wydział lekarski nowej czeskiej wszechnicy z Pragi przysyła do nas swych delegatów, jeśli lekarze czescy przez delegata swego przesyłają nestorowi lekarzy okulistów polskich, czcigodnemu prof. Szokalskiemu adres pokryty 400 podpisami, jeśli uczeni mężowie czescy pracują nad tem, aby rozpowszechnić znajomość literatury polskiej w swym narodzie, jeśli proponują nam, abyśmy wspólnie pracowali nad obmyśleniem więcej jednolitej pisowni, któraby nam ułatwiła zobopólne zrozumienie, jeśli Polacy po czesku odzywają się do swoich pobratymców, jak to wczoraj uczynił szanowny radca dr. Kaczorowski, jeżeli przeszło 50 telegramów z Czech i Morawy przybywa do Poznania, a dźwięki narodowej pieśni „Kde domow mój“ i jędrne, silne, pełne przekonania słowo czeskie wywołuje u nas grzmot nieustawających oklasków — to jest nadzieja, że w imię wspólnej wiary i wspólnych dążeń cywilizacyjnych, coraz ściślej łączyć się będziemy, naśladując Czechów w pracy, oszczędności i wytrwałości.

W zjeździe przebijała wczoraj od początku do końca ta myśl: przez pracę do prawdy.

Na wniosek dr. Wicherkiewicza, przyjęty z zapałem, krzesło prezydjalne zajął sędziwy jubilat, prof. dr. Szokalski, krzesła wiceprezesów zajęli pp. dr. Majer, prezes akademii umiejętności w Krakowie, prof. dr. Janovsky z Pragi, prof. dr. Rydel z Krakowa, prof. dr. Maixner z Pragi, prof. dr. Dybowski ze Lwowa, hr. A. Cieszkowski i dr. Matecki z Poznania, dr. Żuliński ze Lwowa. Jako sekretarze Zjazdu zajęli miejsca pp dr. Bajkowski z Kijowa, dr. Szram z Krakowa, dr. Reichman z Warszawy.

Uczestnicy witają oklaskami panów przy stole prezydjalnym.

Po kilku słowach serdecznych opuścił krzesło dr. Szokalski, by wygłosić odczyt „O badaniu i obserwacji przyrodniczej porównawczo u nas i w innych krajach“.

W czasie odczytu prezydował profesor dr. Majer.

Prof. Szokalski w pouczającem swem przemówieniu wzywa ogół nasz do badania, do obserwacji, do pracy umysłowej, do pozbycia się bezmyślnego powtarzania sądu innych — a kiedy kraj cały wraz z pobratymczymi Czechami składa hołdy jego pracy, jego zasługom, sędziwy starzec pod tym tylko je przyjmuje warunkiem, że mu przykład jego zachęci młodzież do pracy dla społecznego podejmowanej dobra. Czy młodzież polska, dla której jednostki, dla której ogół cały w instytucjach swoich takie robi poświęcenie, nie uczuje się porwaną i podniesioną do naśladowania takich przykładów, jak dr. Majer, prof. Szokalski, dr. Dybowski i tylu innych?

Dr. Krówczyński w odczycie o dziedziczności wykazuje nam wymownie i przekonywująco, czem jest w życiu jednostka rodziny, narodu, wpływ rodzica, otoczenia, wychowania na przyszłe pokolenia, tak pod względem fizycznym jak i umysłowym, głosi wielką prawdę, że zdrowa dusza przebywa w zdrowem ciele.

Prelegent zakończył piękny swój wykład następującemi słowy:

„Nie wszystkim jednak wiadomo o istnieniu tych praw, a jeszcze mniej jest takich, którzy te prawa umieją odpowiednio zastosować. Na tych więc, którzy je znają, cięży obowiązek zastosowania ich dla dobra narodu, bo „wyście — mówi Skarga — rozum i głowy nasze, na wasze się obmyślanie spuszczamy. Wyście jako góry, z których rzeki i zdroje wytryskają, a ktoby mimo świadomości tych praw działał przeciwnie, ten niechaj będzie przeklęty jak ten, który — mówi Skarga — zasmuca matkę swoją. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako ojczyzna, od której imię macie i wszystko co macie, od niej jest“.

Nie wyczekujmy przekleństwa, ale zastosowujmy i wyzyskujmy prawo przyrody na korzyść naszą osobistą i naszych następców, całych pokoleń i całego narodu, a wówczas ufni w przyszłość, stworzoną przez siebie samych, będziemy mieli prawo żądać, mówiąc słowami wielkiego wieszcza, by „nam struny zadzwo-

---

10

„OGNIEM i MIECZEM“

POWIEŚĆ
HENRYKA SIENKIEWICZA
ocenił
Bolesław Czerwieński.

(Ciąg dalszy.)

Nie jemu było przeznaczone odzyskać i wyrwać kochankę z ukrycia, w którem ją Bohun pozostawił. Zasługę tą podzielili między siebie Wołodyjowski, Zagłoba i Rzędzian. Ten ostatni przypadkowo odgrywał rolę felczera przy rannym Bohunie, a mołojec zwierzył mu się, gdzie ukrył Helenę. We trójkę tedy pojechali do Horpynowego futoru i wybawili niebogę, przyczem nie obyło się jednak bez krwi rozlewu, Horpyna bowiem i niemy karzeł, jej sługa, padli z ręki Rzędziana, który jako pachołek, choć szlachcic, nie miał zbyt delikatnego pojęcia o honorze rycerskim. Ale wydobyć Helenę z Horpynowego futoru, a doprowadzić ją w miejsce bezpieczne — to były dwie różne rzeczy, a druga w każdym razie od pierwszej trudniejsza. Znajdowali się w kraju, buntem ogarniętym — niebezpieczeństwa mnożyły się na każdym kroku, a p. Zagłoba miał co chwila sposobność okazać całą swą przebiegłość. To udawał przed czernią że są wysłańcami Bohuna i wiozą mu narzeczoną, to ścierali się z napastnikami jeśli byli słabi i dążyli ile koniom nóg starczyło do Zbaraża, gdzie oszańcował się Wiśniowiecki, aby dotrzeć tam, zanim jeszcze Chmielnicki miasto dzid kozackich lasem opasze. Konie padały ze znużenia, kupowali inne — byle prędzej byle dalej. W Płoskirowie bardzo nieprzyjemne mieli spotkanie. Stanęli tam, aby kupić nowe konie, ale spostrzegli — Bohuna, którego mieli za umarłego, a który wylizał się z ran, i na złość Skrzetuskiemu wypuszczony został przez pana Regowskiego, kuzyna Łaszcza, z którym to ostatnim, jak sobie przypomnimy, miał Skrzetuski zajście nieprzyjemne. Trzeba było corychlej uciekać, to też natychmiast ruszyli dalej. Już dojeżdżali do Zbaraża, od którego nie dalej jak na mil 10 byli oddaleni, gdy nocą natrafili na zagon Ordyńców złożony z kilkuset ludzi. Od lasu, który był ich zbawieniem oddzielało ich obszerne pole. Umykają jak szaleni, ale konie zmęczone niezdolne są do szybkiego biegu. Na kraju lasu, gdzie już Tatarzy tuż, tuż ich dopadają, Wołodyjowski i Zagłoba rozkazują Rzędzianowi uciekać dalej, a sami powstrzymują pogoń. Rozlegają się strzały, padają trupy. Koń pod Zagłobą się potyka. „Hej, z kulbak i w las!“ komenderuje Wołodyjowski. Przedzierają się przez gąszcze, Zagłoba wpada w jar. Tatarzy jak szakale ofiar swoich szukają, próbują jar rozświecić, gdy w tem odzywa się szczęk szabel i huk broni palnej. To oddział Wiśniowieckiego zjawił się na szczęście i wsiadł na karki Tatarów. Zostali ocaleni ale co się stało z Rzędzianem i Heleną? Czy zginęli, czy wpadli w ręce Tatarów, lub też ciągnących na Zbaraż kozaków? Aby oszczędzić Skrzetuskiemu nowych boleści obaj przyjaciele postanowili nic mu o Helenie nie wspominać.

Wszyscy czterej przyjaciele znaleźli się w Zbarażu, gdzie regimentarze oddali buławę Wiśniowieckiemu. Skrzetuski po strasznych przejściach wyglądał jak stwór, policzki mu tylko poczerwieniały, towarzysze, jak się umówili nic mu nie wspominali o Helenie i tak czas upływał na zajęciach żołnierskich. Chmielnicki opasał Zbaraż i rozpoczęło się sławne oblężenie. Stosunkowo do zastępów kozackich i tatarskich w Zbarażu znajdowała się tylko garstka Polaków, ale nie byli to już owi furfanci i tchórze z pod Piławiec, tylko kwiat rycerstwa polskiego, ludzie zdolni do największych poświęceń, byle honor ojczyzny uratować. Czytając opis wycieczek, harców, pojedynków, zdaje nam się, że jesteśmy przeniesieni w czasy bohaterów greckich, lub też rycerzy Gotfryda de Bouillon. Rozumie się, że najwięcej cudów waleczności dokazują nasi bohaterowie. Pan Wołodyjowski aż cały od krwi czerwony, Skrzetuski na czele swojej chorągwi jak duch zemsty z mieczem ognistym zwija się wśród tłumów nieprzyjacielskich, „zerwikaptur“ Podbipięty przecina na pół ciała ludzkie, a i Zagłoba sapiąc i klnąc wali, a wali. Długo pan Podbipięta czekał sposobności, aby jednym zamachem ściąć trzy głowy niewierne, aż mu się to pod Zbarażem udało. W ciemnej nocy skradali się oblęgający pod mury, słychać już było jak przystawiają drabiny, i jak włażą po trzeszczących szczeblach. Nasi przyjaciele czekali cicho na wałach, a żołnierze trzymali muszkiety w pogotowiu. Na krawędzi wału, pojawiło się troje rąk, a za niemi trzy ciała. „To Turcy“ — zawołał pan Podbipięta... „W tej chwili rozległ się straszliwy huk kilku tysięcy muszkietów, zrobiło się widno, jak w dzień. Nim światło zgasło, pan Longinus zamachnął się i ciął okropnie, aż powietrze zawyło pod ostrzem. Trzy ciała spadły w fosę, trzy głowy w misiurkach potoczyły się pod kolana klęczącego rycerza. Wówczas choć piekło zawrzało na ziemi, niebo otworzyło się nad panem Longinem, skrzydła urosły mu u ramion, chóry anielskie rozśpiewały mu się w piersi i był jakoby w niebo wzięty i walczył jak we śnie i cięcia jego miecza były jakoby modlitwą dziękczynną.“

Ale cóż pomagały wszystkie bohaterskie wysiłki? Oblężeni nie mieli spoczynku ani w dzień ani w nocy, upadali ze znużenia, szeregi ich przerzedzały się, ciężkie rany wielu uczyniły niezdolnymi do boju, a tu ciągle trzeba było robić wycieczki, niszczyć beluardy, któremi nieprzyjaciel podsuwał się tak, jak swego czasu Turcy pod Konstantynopol, naprawiać wały itd. Po bitwie następowała dla wszystkich bez wyjątku praca ręczna, spać nie było kiedy a i jeść co nie było. Głód ze wszystkiemi okropnościami dał się uczuwać, końskie mięso było rarytasem, a i konie karmiono końską padliną pośrótowaną i ususzoną. Wiśniowiecki wraz ze wszystkimi wodzami dawał przykład jak najlepszy, nie spał, nie jadł, a bił się jak prosty żołnierz. Oddziaływało to na wojsko, ale na jak długo? Spoczlewano się odsieczy od króla, ale tymczasem obok tronu kłócono się jak dalej rzecz prowadzić. Ossoliński był za układami, ale niechętni kanclerzowi, za wielkiemu jak na swój czas i okoliczności statyście, psuli mu wszystkie zamiary. Tak więc król nie pewny co począć czekał w Toporowie nie mając żadnej wiadomości, co się dzieje w Zbarażu i jak od głodu i miecza wymiera polskie rycerstwo. Przedostać się ze Zbaraża do króla, dać mu znać, że godziny oblężonych są policzone, to stało się najważniejszem zadaniem. Niestety zdawało się, że jest nie do wykonania. Kozacy i Tatarzy w takiej liczbie oblęgli Zbaraż, że o przebiciu się zbrojnem nie było ani mowy. Pozostawało więc, aby ktoś ze Zbaraża przekradł się przez wszystkie, na milę rozciągające się straże, tabory i oddziały wojsk. Nasi przyjaciele postanowili to uczynić, a mianowicie jeden po drugim zobowiązał się nocą przekradać. Jeżeli pierwszy by zginął, miał nastąpić drugi, po tym trzeci, czwarty.

(D. c. n.)

niły, jak trąby mosiężne, — i z trąb znana piosenka ku niebu wionęła, marsz tryumfalny, Jeszcze nie zginęła!"

Prawdziwy huragan przeciągłych i po kilkakroć powtarzających się oklasków najlepszą był oznaką, jak serdecznie zgromadzeni dziękowali szan. prelegentowi.

Trzeci był odczyt p. L. Syroczyńskiego, inżyniera Wydziału krajowego ze Lwowa: „Geologiczne badania głębszych warstw ziemi."

Po ukończeniu odczytu zabrał głos prof. Janowsky, delegat wydziału lekarskiego czeskiego uniwersytetu w Pradze, a po nim również po czesku mówił prof. Maixner, wysłannik król. towarzystwa naukowego w Pradze. Na początku podaliśmy już treść przemowy czeskich uczonych, tu dodamy jeszcze, że obydwom przemówieniom towarzyszyły nieustające oklaski.

Następnie odczytano telegramy. Z miast czeskich przybyło aż 50 telegramów, które przyjęte zostały przez uczestników z uniesieniem. Niemniejsza też była powódź telegramów polskich.

Z porządku rzeczy docent dr. Jaworski z Krakowa postawił wniosek w sprawie założenia pisma wyłącznie dla prac czysto doświadczalnych, przeciwko któremu wystąpili atoli prof. Rostafiński i Blumenstock proponując, by wniosek ten załatwić w sekcji medycyny wewnętrznej, na co też zgromadzeni przystali.

W końcu przystąpiono do załatwienia ostatniego punktu porządku dziennego tj. do oznaczenia czasu i wyboru miejsca dla przyszłego zjazdu. Dr. Rostafiński, prof. Wszechnicy Jagiellońskiej, proponuje, aby wyznaczyć tylko czas dla przyszłego zjazdu i to, aby w ogóle przyjąć za zasadę, iżby zjazdy odbywały się co trzy lata. Po krótkiej dyskusji, która się nad tą kwestją wywiązała, uchwalono, aby V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbył się za trzy lata w Warszawie, ewentualnie we Lwowie.

Na tem posiedzenie zakończono po godzinie 1. a już o 3. poczęły pracować poszczególne sekcje.

Pomimo znużenia widocznego na twarzach niejednego z członków zjazdu, sekcje nietylko że się ukonstytuowały, ale nadto wykładało w nich po kilku prelegentów. Sekcje lekarskie liczyły każda po kilkudziesięciu członków, to też wrzało w nich życie. Mniej liczne były sekcje przyrodnicze, między niemi najliczniejszą i najruchliwszą była sekcja geologii, mineralogii, botaniki i zoologii której przewodniczył prof. J. Rostafiński z Krakowa.

Sekcja chemiczno-farmaceutyczna składała się przeważnie z samych aptekarzy. Najbardziej zainteresowały członków wykłady: Krówczyńskiego „O leczeniu śluzotoku cewki moczowej"; — Janovsky'ego: „Poznanky keudoskopii"; — Ciesielskiego: „O rozwoju bakterji Bacillus Preussii"; — Rostafińskiego: „O członkach roślin zarodkowych"; — Żulińskiego: „O przeciążeniu naukowem w szkołach"; — Konica: „O poszukiwaniach nad widmami absorbcyjnemi węglowodów itd."; Dunina Wąsowicza: „O nasieniu modligroszka pod względem farmakognostycznym i chemicznym"; Boberskiego: „O Phytophtora infestans de By. mająca na celu usunięcie zarazy kartoflowej", wreszcie Kruszyńskiego: „O badaniu pochodzenia ras polskich bydła domowego." Sekcje ukończyły w pierwszym dniu prace swe po godzinie 5.

Szereg toastów otworzył radca Milewski, który w gorących a serdecznych słowach powitał najprzód przybyłych na zjazd uczonych czeskich, oraz delegatów uniwersytetów i towarzystw, a wreszcie wszystkich innych gości. Na toast ten odpowiedział prof. Szokalski krótko lecz serdecznie prawdziwie po staropolsku. Po chwili podniósł się powszechnie szanowany i znany radca zdrowia Kaczorowski i pięknym toastem w języku czeskim uczcił wysłańców narodu czeskiego. Tu uroczysta po toaście nastąpiła chwila, wszyscy uczestnicy powstali i stojąc wysłuchali hymnu czeskiego, który muzyka po dwakroć powtarzać musiała. W imieniu Czechów przemawiał i dziękował do łez wzruszony prof. Chodounsky.

Po tem przemówieniu zabrał głos radca dr. Talko z Warszawy i w pięknych słowach oddał hołd zasługom jubilata prof. Szokalskiego, kończąc: „Niech żyje Szokalski!" Prof. Szokalski rozczulony w przepięknych słowach dziękuje dr. Talko. Prof. Maixner, Czech, wręcza jubilatowi Szokalskiemu adres dziękczynny od naszych pobratymców. Prof. Rydel z Krakowa wręcza w imieniu okulistów polskich piękne album z ich wizerunkami. Nasz nestor przezacny, rozrzewniony uroczystą chwilą, serdecznie mowcy dziękuje. Następnie prof. dr. Majer w koleżeńsko serdecznych słowach przemawia do profesora Szokalskiego jako do starego kolegi i przyjaciela.

Potem pauza, w której muzyka przygrywa znane narodowe utwory.

W imieniu gości dziękuje prof. Rostafiński mniej więcej w tych słowach:

Przemawiając jako delegat uniwersytetu Jagiellońskiego, muszę nawiązać rzecz moją do powodów, jakie nas z tym prastarym a tak gościnnie nas podejmującym piastowskim grodem łączyły...

...Szalony uragan rozszczepił starożytny pień naszego narodu. Odzywał się dzwon Zygmuntów ale cicho i smutno, coraz ciszej i żałośniej i jeżeli w obec wypadków tych serce mu nie pękło, to tylko dla tego chyba, że było spiżowe. Ale ludziom ból rozsadził serce. I na ból ten szukali lekarstwa nie tam gdzie należy. Zamiast rozpatrzeć się w własnych winach, które spowodowały huragan, składano ją wyłącznie na obce żywioły. Podawano narodowi leki mistyczne, a choć słodkie, przecież trujące...

Dzisiaj mierzymy nasze prace nie domową miarą, która wynosi ludzi głośnych wśród muru miasta czy kraju, ale europejską; dziś wymagamy, żeby prace szły prawdą, żeby liczyły się z tem, co robi cały świat cywilizowany i żeby z tym jego ruchem współzawodniczyły.

Wydaje więc już nowe lekarstwo na wszystkich polach owoce dodatnie. W koło niego jako głównego hasła musimy się kupić i z wiarą w przyszłość iść naprzód. I dzwon Zygmuntów będzie się odzywał coraz raźniej i weselej i dożyjemy chwili, że rozejdzie się kiedyś potężnie i przemówi radośnie: *veritas liberavit vos.*

Dalej przemawiali jeszcze pp. Syroczyński ze Lwowa, dr. Szuman z Torunia, który wygłosił piękny wiersz stosowny do okoliczności.

Poczem gdy uczta zbliżała się ku końcowi redaktor *Dz. Pozn.* Fr. Dobrowolski wzniósł toast „kochajmy się".

Wielu po uczcie bawiło się rozmową do godziny późnej nocnej w lokalach uczty.

Od godziny 2. począwszy, po za miastem w ogrodzie p. Trypolskiego brzmiał koncert dla setek publiczności, która nie mogąc się zbliżyć do „przyrodników" w mieście, na uczcie bazarowej, spodziewała się ujrzeć wszystkich wieczorną porą, po biesiadzie wspólnej.

Wszakże ta wieczorna do ogrodu wycieczka, dla swobodniejszego odetchnięcia znużonym pracownikom, była w programie przyjęcia naszych gości.

Niestety, deszcz ulewny, padający między godziną 8. i 9. skrzyżował szyki, i wielu, bardzo wielu wstrzymał od miłej wycieczki. Mimo to po godzinie 9. pospieszyli jeszcze liczniejszem gronem nasi goście i gospodarze, a między nimi wszędzie mile witani Czesi.

Do późnej nocy wszędzie wrzało życie.

Nazajutrz już od godziny 9. pracowały sekcje. O 12. godz. otwartą została wystawa przyrodniczo-lekarska w gmachu Towarzystwa przyjaciół nauk, o której wam jutro obszerniej napiszę.

O godz. 3. część członków czyniąc zadość zaproszeniu hr. Cieszkowskiego zwidzała Żabików. Po zwiedzeniu gospodarz raczył nas u siebie prawdziwie wspaniale i dopiero po godz. 8. wróciliśmy do Poznania. Inni członkowie, zaproszeni przez „Bractwo strzeleckie" ochoczo bawili się w ogrodzie Strzeleckim, znowu zaś nasi u dr. Kaczorowskiego, który w tym dniu dawał u siebie obiad i przeszło 30 zamiejscowych członków zjazdu ugaszczał. Z naszych Lwowian otrzymali zaproszenie doktorowie Krówczyński i Wąsowicz.

Tegoż dnia o godz. 9. rozpoczął się bal dany na cześć Zjazdu przez polskich obywateli Poznania. Przepiękna była to zabawa i trwała aż do 6. godz. rano. Sala Bazaru i kilkanaście przyległych pokoi nabite formalnie gośćmi wspaniały przedstawiały widok. Policja wymówiła sobie, by w sali nie więcej jak 150 tańczyło osób, niby to ze względu, że sala za mała, chociaż z pewnością do 500 osób w niej pomieścić się może. Piękne a niektóre prześliczne panie nasze nadawały całej zabawie takiego uroku, że kto w niej wziął udział, to pewno nie rychło ją zapomni, zwłaszcza, że i gospodarze prawdziwie po staropolsku nas podejmowali.

Mimo, że bal skończył się dopiero o godz. 6., sekcje już o 9. godzinie rano roiły się od uczestników i około w pół do 10. wszystkie czynności swe rozpoczęły. O godz. 3. popołudniu drugie ogólne zebranie i zamknięcie Zjazdu.

Ziemie polskie.

(Statystyka ludności miast w królestwie Polskiem.)

Miast, miasteczek i osad w Królestwie polskiem jest obecnie 453, mianowicie miast i miasteczek na prawach miejskich 126, miasteczek przezwanych osadami na prawach wiejskich 327. Ludność miast prowincjonalnych i osad w roku 1880. wynosiła 1,684.638, z czego **na miasta przypada 1,159.251, na osady 525.587 głów. Żydów w samych miastach, bez osad, naliczono 402.676 głów.** Pomiędzy miastami, mających 5.000 i niżej mieszkańców jest przeszło 40; mających zaś od 5 do 10.000 jest 55. Do najludniejszych po Warszawie i Łodzi należy 9 miast gubernialnych. Z tych Lublin ma prawie 29.000 mieszkańców, Płock 22.012, Piotrków 18 230, Suwałki 17.099, Kalisz 15.137, Łomża 13.029, Radom 12.488, Kielce 11.369, Siedlce 11.056 mieszkańców. Pomiędzy miastami niegubernialnemi do najludniejszych należą: Łódź w gubernii Piotrkowskiej licząca blizko 100.000 mieszkańców, Włocławek w Warszawskiej 12.445 Ozorków w Kaliskiej 9 175, Hrubieszów w Lubelskiej 8.153, Zgierz tamże 12 185, Częstochowa tamże 15.549, Kalwarja w Suwalskiej 9.438 Międzyrzecz w Siedleckiej 9.777 mieszkańców.

Główną massę ludności miast i miasteczek stanowią już to rzemieślnicy lub robotnicy, już handlarze. Co do osad, których ludność stanowi jedną trzecią część ogółu ludności miejskiej Królestwa, mieszkańcy ich chrześcianie przedewszystkiem zajmują się rolnictwem, mniej rzemiosłem, a starozakonni drobnym handlem, chociaż nie brak i między ludnością chrześciańską aferzystów, chętnie się rzucających na handel wieprzami i na rozmaite podróże, co im się dobrze pod każdym względem opłaca.

Rzemiosła po osadach bywają uprawiane tradycyjnie. Całe miasteczka zaludnione są przez szewców, jak np. Jedlińsk pod Radomiem, przez bednarzy, jak Klimontów w Sandomierskiem przez malarzy, jak Daleszyce pod Kielcami, przez kuśnierzy, jak Sohodów na Podlasiu, przez sitarzy, jak Biłgoraj w Lubelskiem, przez kamieniarzy, jak Szydłowiec pod Radomiem i t. d. Krawiectwem i czapnictwem, zwłaszcza dla ludu, trudnią się prawie wyłącznie żydzi. W wielu miasteczkach w Radomskiem, Opoczyńskiem i na Powiślu kwitnie ogrodnictwo.

Rzemieślnik zazwyczaj umie czytać, pisać i rachować, ale też po za tem nic więcej, fachowe jego wykształcenie, nabyte w warstacie od majstra rutynisty, który źle uczy, sam będąc źle uczonym, bardzo wiele pozostawia do życzenia. Za to poczucie obowiązków obywatelskich w tej klasie ludności jest rozciągłe i bardzo żywe, skutkiem czego i moralność jej prawie zawsze stosunkowo wyższa od wykształcenia. Wpływa na to szczera pobożność, która kwitnie pomiędzy rzemieślnikami miast prowincjonalnych, tak samo, jak i warszawskimi.

Co do ludności wyrobniczej, ta będąc biedną, żyjącą z dnia na dzień, uchodzić może poniekąd za zbiorowiska ludzi, zegnane z rozmaitych końców świata, wśród których spotykają się najrozmaitsze osobniki, nie mogące nadać całości jakiegoś odrębnego, wybitnego charakteru. Mało kto z nich umie czytać i pisać, moralność w ogóle wątpliwa a pijaństwo rozpowszechnione.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

(Dalszy ciąg obrad w sprawie założenia szkoły wyższej żeńskiej.)

Rad. dr. Zgórski przypomina cały kilkunastoletni przebieg tej sprawy aż do chwili, gdy zamieniła się w uchwałę stanowczą co do kreowania szkoły z d. 1. września rb. Myśl tę propagowało Towarzystwo pedagogiczne, ale wówczas, gdy ani we Lwowie ani w całym kraju nie było szkół wydziałowych żeńskich — czy dziś, przy zmianie stosunków pod tym względem na lepsze, potrzebnem jest zakładanie wyższego gimnazjum żeńskiego, to wielkie pytanie. Ważniejsze daleko stoją przed nami obowiązki, a mianowicie rozszerzenie oświaty w sferach niższych, nie zaś tworzeniem instytucyj zbytkowych dla klas zamożniejszych, podsycanie jeszcze i tak już wielce rozwielmożonego u nas popędu do życia nad stan. Mowca uzasadnia swe słowa jaskrawemi przykładami, żywcem branemi z obecnych naszych stosunków — a ostatecznie kładzie nacisk na to, że podstawą narodu jest rodzina, której rzeczywistą kierowniczką jest kobieta, należy więc kształcić kobietę odpowiednio do zajmowanego przez nią stanowiska. Krytykuje następnie niektóre ustępy z planu nauk, gdzie między innemi znajdują się np. wykłady o bankach, stowarzyszeniach akcyjnych, hypotekach (!), o uprawie lnu i konopi i t. p. W rezultacie dr. Zgórski popiera wniosek dr. Semilskiego.

W tej chwili uchwalono zamknięcie dyskusji, do której zapisanych jest jeszcze sześciu mowców, poczem zabiera głos

rad. dr. Radziszewski. Jako członek komisji i przewodniczący w sekcji V. występuje w obronie przedłożonego projektu, któremu poprzednio nikt nie miał nic do zarzucenia, aż dopiero teraz podniesiono kwestję, czy na czele zakładu stać ma mężczyzna czy kobieta. Jest to zarzut pozorny tylko bo zwolennikom kierownictwa żeńskiego wystarczyć powinna okoliczność, iż w każdej klasie będzie dyrektorka, obowiązana nie opuszczać klasy przez cały ciąg wykładów. Niesłusznym jest również zarzut, że komisja nie zasięgała opinii kierowniczek pensjonatów prywatnych, bo właśnie plany nauk w tych pensjonatach nader skrupulatnie były przez komisję zbadane. Zdaniem komisji, szkoła żeńska powinna mieć za cel jedynie wykształcenie dziewcząt, pozostawiając wychowanie ich rodzinie. Na tej też zasadzie uszczuplono liczbę godzin wykładowych, a dalej zarządzono, iżby nauka odbywała się wyłącznie w szkole, tak, iż uczennica większą część dnia będzie mogła spędzić w domu, pod troskliwem okiem rodziców, nie odrywając się od właściwych sobie zajęć, przygotowywaniem do nauki na dzień następny. — Na wypadek przyjęcia wniosku dr. Semilskiego, mowca imieniem sekcji szkolnej, prosi o wybór nowej komisji, gdyż obecna, dokonawszy wszystko, co było w jej mocy, nic nowego przedłożyć by nie była w stanie.

Rad dr. Heppe popiera na teraz przejście do porządku dziennego, gdyż Gmina ma obecnie ważniejsze i pilniejsze obowiązki i potrzeby. Do takich mowca zalicza:

niedostatek szkół ludowych, skutkiem czego przymus szkolny nie może być we Lwowie wykonywany, pomimo, iż około 2000 dzieci nie uczęszcza do szkoły;

przepełnienie istniejących szół miejskich;

wadliwe pomieszczenie szkoły wydziałowej żeńskiej, w ratuszu na III. piętrze;

brak szkół na przedmieściach;

nadmiar pracy nauczycieli;

konieczność utworzenia piątych klas przy szkołach;

potrzebę założenia kompletnej szkoły wyższej przemysłowej.

Z powodu spóźnionej pory, przerwano obrady o godzinie w pół do 10 wieczorem.

* * *

Posiedzenie z d 5. czerwca. Obecnych radnych 64. Przewodniczący prezydent miasta Dąbrowski. Początek o godzinie kwadrans na ósmą.

Prezydent zawiadamia iż otrzymał z Poznania od komitetu Zjazdu lekarzy i przyrodników przychylną odpowiedź na zaproszenie, aby następny Zjazd odbył się we Lwowie.

W dokończeniu obrad nad szkołą żeńską przemawia rad. dr. Roszkowski, utyskując, że mowcy zabierający głos wczoraj, zamiast dyskusji ogólnej, zeszli do drobiazgów — a szeroko określiwszy co powinno być przedmiotem rozprawy jeneralnej, i zbijając wnioski rad. Heppego i dr. Semilskiego — stawia w rezultacie wniosek następujący:

przystąpić do dyskusji szczegółowej nad statutem organicznym;

na najbliższem posiedzeniu wybrać sześciu delegatów do kuratorji — a następnie przesłać tejże kuratorji projekt planu nauk wraz z poprawkami, do należytego przerobienia.

Rad. dr. Goldman polemizuje szczegółowo z radnymi dr. Zgórskim i dr. Semilskim — udowadnia niezbędną potrzebę założenia proponowanej szkoły — żąda otworzenia jej od 1. września, a zmiany w planie nauk można będzie i później zaprowadzić, jakie się okażą potrzebne w praktyce.

Rad. ks. kan. Mazurak, ze względów rozumnej ekonomii i sprawiedliwości, któreto względy wyjaśnia bliżej szczegółowym rozbiorem obowiązków ciążących na Gminie, a wykazanych wczoraj treściwie przed rad. Heppego, przychodzi do wniosku, iż najlepiej będzie odłożyć organizowanie szkoły wyższej żeńskiej *ad feliciora tempora.*

Rad. Swisterski odpowiada głównie na wczorajsze przemówienie dr. Zgórskiego a oddzielnie dodaje, że Gmina, która nie ma funduszu na dostateczne wynagrodzenie suplentów szkolnych, nie powinna zakładać gimnazjum żeńskiego.

Tu zabrał głos sprawozdawca rad. Solski, a w świetnem, pełnem siły i jędrności przemówieniu swem, trafnie dobieranemi argumentami zbijał zarzuty przeciwników, — których liczba, przyznać musimy, po przemówieniu ks. kan. Mazuraka, znacznie wzrosła. Nie silimy się nawet w streszczeniu podać tej wyjątkowo pięknej mowy, przyjętej hucznemi oklaskami całego zgromadzenia — dodamy tylko, ze skutek jej był natychmiastowy, bo przy przeprowadzonem następnie głosowaniu, po odrzuceniu wszystkich przeciwnych wniosków — utrzymał się wniosek dr. Roszkowskiego (jednobrzmiący z wnioskiem sekcji) — większością 29 głosów przeciw 17 — przy imiennem głosowaniu.

O godzinie wpół do 10 przewodniczący zamknął posiedzenie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6 Czerwca

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Najwyższa temperatura dnia wczorajszego była 20°5 C., najniższa dziś rano 9°8 C. Wysokość opadu wczorajszego deszczu popołudniowego była 0,7 milim.

Przy wietrze przeważnie zachodnim i temperaturze niższej od średniej czerwca, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, pogodnie.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w piątek d. 6. czerwca po raz drugi: „Odbijanego," komedja w 5 aktach Wincentego Rapackiego.

Jutro w sobotę d. 7. czerwca po raz 6.: „Książę Łobuz," opera komiczna w 3 aktach. Słowa Aurelego Urbańskiego; muzyka Maurycego Falla.

W niedzielę d. 8. czerwca „Hrabia Essex", tragedja w 5 aktach H. Laubego, przekład J. S. Jasińskiego.

W poniedziałek d. 9. czerwca. Pierwszy występ p. Siemaszki, artysty teatru krakowskiego, zaangażowanego dla lwowskiego teatru. Przedstawioną będzie, „Sąsiedzi," komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego.

We środę d. 11. czerwca na dochód Lucjana Kwiecińskiego po raz pierwszy: „Adwokat bez klientów", fraszka w 3 aktach, przez pp. Adolfa Abrahamowicza i Lucjana Kwiecińskiego.

We czwartek d. 12. czerwca z powodu uroczystego święta Bożego Ciała, nie będzie przedstawienia.

* **Przyszły Zjazd przyrodników i lekarzy polskich**, z rzędu piąty, odbędzie się za trzy lata we Lwowie, zgromadzeni bowiem w Poznaniu uczeni polscy i czescy, przyjęli zaproszeny prezydenta i Rady miasta naszego, z tem jednakże zastrzeżeniem, że zjadą się w Warszawie, jeżeli do trzech lat stolica Polski będzie wolną.. Daj Boże, abyśmy stracili sposobność oglądania uczonych gości w murach naszego grodu. w każdym jednakże razie wyrażamy pełne uznanie p. prezydentowi miasta, jak i Radzie miejskiej, za wysłanie zaproszenia do Poznania.

* **Stanisław Grudziński**, utalentowany poeta i powieściopisarz, zmarł we wtorek d. 3. czerwca w Warszawie. Ciężka, długotrwała niemoc piersiowa przecięła nić żywota zdolnego pisarza w 33 roku jego życia

Zmarły urodził się w r. 1851 w Wodzianikach, w powiecie żwinogrodzkim na Ukrainie. Po ukończeniu gimnazjum kształcił się na uniwersytetach kijowskim i krakowskim, sposobiąc się odrazu do zawodu literackiego. Już jako student wszechnicy Jagiellońskiej napisał szereg mniejszych poematów, z pomiędzy których wymienić należy przedewszystkiem „Idealistę" Utwory jego zwróciły na siebie uwagę szerszego ogółu i dały fachowej krytyce sposobność wypowiedzenia pochlebnego sądu o młodym talencie, rokującym najpiękniejsze nadzieje.

W r. 1876 przeniósł się Grudziński do Lwowa i tu poślubił pannę Zofię Misiągiewiczównę, kobietę zacną i całem sercem doń przywiązaną, która stała się dla niego prawdziwym aniołem opiekuńczym, roztaczającym skrzydła swoje w ciągu długiej jego choroby. Wkrótce po ślubie udał się Grudziński do Warszawy, gdzie oddał się zupełnie mozolnej robocie literackiej. Objąwszy kierownictwo *Tygodnika Powszechnego*, pracował bardzo wiele jako autor i redaktor, wyczerpując coraz bardziej siły swoje i tracąc zdrowie z dniem każdym Rychły zgon jego był do przewidzenia, zaród choroby piersiowej odziedziczył bowiem po matce, a suchoty przechodziły z pokolenia na pokolenie w jego rodzie.

Szukając ulgi w cierpieniach, wyjeżdżał zmarły po dwakroć do swojej siostry na Podole, pracował jednak nieustannie. W lutym b. r. powrócił znowu na stały pobyt do Warszawy, gdzie jednak ciągła, wyczerpująca praca na kawałek chleba i powietrze miejskie przyspieszyły troskliwością tylko żony odwlekany zgon poety przedwczesny.

Sp. Grudziński był poetą na wskroś, postacią idealną, i jako człowiek i jako pisarz Potomek historycznej, niegdyś możnej rodziny, odznaczał się zawsze wielką uprzejmością i uczynnością Sam niezamożny, nie odmawiał nikomu pomocy, dopóki mu tylko starczyły resztki fortuny. Idealista, jako pisarz, żywił wielki pietyzm dla przeszłości, zdołał przecież odczuć i zrozumieć nowsze prądy i szedł w ich kierunku. Trzymał się zawsze środka, nie brał udziału w polemice, łagodził owszem wszelkie spory. To też nie miał wcale nieprzyjaciół, był powszechnie kochany i szanowany, zostawiając po sobie jak najmilsze wspomnienie.

Z całego szeregu jego powieści wymienić nam przedewszystkiem wypada t. zw. powieści ukraińskie, niezwykle miłe obrazki, z uznaniem przyjęte i przez zagraniczną krytykę. Zostały też przetłumaczone na język czeski, moskiewski i niemiecki. Do równie pięknych, społeczno-tendencyjnych powieści należą: „Wbrew opinii," „Lala," „Półpanek", „Łokieć i miarka" i inne. Talent Grudzińskiego zapowiadał jeszcze piękniejsze rzeczy, to też szkoda nieodżałowana przedwcześnie zgasłego pisarza.

Cześć jego pamięci!

* **Niebezpieczny kundys** uwija się po Wysokim zamku, strasząc dzieci i kobiety. Właściciel psa nie jest, zdaje się, dość obznajomiony z dotyczącemi przepisami, gdyż w mieście zakłada mu kaganiec, na zamku zaś, zatem na miejscu spacerowem zwalnia go z kagańca. Dotąd nie popełnił wprawdzie pies ów swojemi kłami żadnej zbrodni, ale kolosalne rozmiary i jakaś złowroga mina świadczy o jego grzeczności bardzo ujemnie. Rozumiemy, że jest to przyjemnie przechadzać się z okazałym psem, ale założenie kagańca nie pozbawi właściciela tej przyjemności, a ochroni nerwowe kobiety i bojaźliwe dzieciaki przed strachem.

* **Festyn Towarzystwa weteranów wojskowych**, który, zapowiedziany na Zielone święta, z powodu niepogody do skutku przyjść nie mógł, odbędzie się z niezmienionym programem w niedzielę, d. 8. czerwca, w ogrodzie nad stawem p. Kiselki.

27

NIEPOPRAWNI

POWIEŚĆ

przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wyszli zatem obaj, by się przecież wywiedzieć i dojść do wątku rzeczy. Po drodze wypytując się zdybali kogoś, który im powiedział, że czekał długo jakiś powóz na jednem miejscu aż do rana, stary sługa stał koło niego i zdawał się kogoś wyczekiwać, nareszcie jakby widząc, że daremno, odjechał... lecz gdzie?... nie wiedzieć. Zygmunt się domyślał, iż skoro Rozyna nie przybywała, konie musiały wrócić do domu.

Ale cóż zaszło takiego, że Rozyna pozostała w domu?... Do mieszkania państwa Badmerów pójść przecież nie mogli, gdyż tam nigdy żaden z nich nie bywał, a teraz tem bardziej nie mogli obudzić podejrzenia: bo kto wie, może to Rozyna sama nie wyszła z domu, gdy nie mogła była uśpić tej nocy czujności ojca i matki? może jeszcze nic się nie zepsuło?... Co się nie stało tej nocy, stanie się jutro, a może pojutrze.

Przyjaciel obiecał wywiedzieć się Zygmuntowi, jaka tam zaszła przeszkoda: niechaj tylko, nie wydalając się z miasta, poczeka do wieczora. Zygmunt i tak ani myślał opuszczać miasta, póki się nie dowie wszystkiego.

Cały dzień czekał z największą niecierpliwością; dopiero wieczorem dowiedział się przyjaciel Zygmunta, że Rozyny w samej rzeczy nie ma już w jej domu, że nocy przeszłej, jak było umówione, wyszła istotnie z mieszkania rodziców.

Ha! coby to było?... Przestraszył się Zygmunt. Ona wyszła... Gdzie i którędy?

Biegał jak szalony z miejsca na miejsce. Biegali obaj, lecz się niczego dowiedzieć nie mogli. Straszne było położenie Zygmunta.

Starano się dojść do ojca samego i nasłali takich, coby go się o córkę spytać mogli, bez zwrócenia na siebie podejrzenia. Lecz ojciec miał im powiedzieć, że córka jego wyjechała z matką do znajomych... że dopiero za dni parę przybędą.

Wszelkie poszukiwania Zygmunta były daremne. Starano się podkupić służbę Badmerów, lecz tak były sprzeczne zeznania, iż z tego dojść prawdy było niepodobna. Poznali tylko, że to jakaś była zdrada. Lecz czy to sługa wygadał się gdzie, czyli może sługę Badmerów, powiernicę Rozyny, kto przekupił — nie można dojść było tego. Położenie Zygmunta było rozpaczliwe: wiedział, że się coś stało; lecz co takiego?... tego nie mógł wybadać.

XXII.

Tymczasem nadszedł dzień licytacji na Drużopole, Moczary i Zarzecze *cum attinentiis.* Licytantów nie było i — pan Dawid Badmer za niską cenę kupił majętności, które dotychczas z dziada — pradziada spadkiem przechodziły na dzieci i wnuki hrabiów na Drużopolu Drużopolskich.

Wypadek ten, jak grom, uderzył w rodzinę, czekającą zawsze na jakąś pomoc nadziemską. Zygmunt wyrzucał sobie, że on jest tego winą, gdyż z innego krewniaka miałby starzec więcej pożytku. Nareszcie przyszła okropna dla młodzieńca wiadomość, że Rozyna — została żoną Beresza Weinreb. O mil kilkanaście czy więcej, w jakiemś dalekiem miasteczku, odbył się ten związek.

Wiadomość ta rzuciła na łoże znękanego już i tak Zygmunta — i była chwila, gdzie się nieszczęsny pasował ze śmiercią, popadłszy w niebezpieczną gorączkę.

Pan Dawid Badmer zaś doszedł teraz do celu. Zostawszy panem Drużopola, Moczar i Zarzecza, wydarłszy Rozynę z rąk nienawistnych a wydawszy ją podług własnej woli i do tego jeszcze za krociowego; starszą zaś dawniej mając już wydaną za syna bogatego człowieka: czuł się dziś w całem słowa znaczeniu szczęśliwym.

Bo czegoż mógł więcej pragnąć? Co zamierzył, do czego całe życie dążył, stało się: najśmielsze jego zamiary powiodły się!

Stary zaś ojciec mówił, że to widome błogosławieństwo Boga, gdy się nawrócił, albowiem córkę wydał po bożemu, według zwyczaju starozakonnych, jako prawy izraelita, niepytając się o wolę dziecka.

I teraz był pewnym, milionowy pan Badmer a właściciel ziem szerokich, że Bóg rodzinie Badmerów błogosławić będzie, że od obu córek rozrodzą się liczne wnuki.

Pan Dawid marzył już którego to z zięciów osadzić w starożytnym pałacu hrabiów na Drużopolu i przelać nań imię Badmerów, gdyż w wieku dzisiejszym i izraelita przecież przelać może swoje imię na obcego, gdy nie ma własnego syna.

I pan Dawid miał dążenia dynastyczne magnatów. Czyliż on marzyć nie mógł o imieniu? Widział już w myśli swe wnuki, które nosić będą imię jego, urok złota mające i wagę złota, i to za serce go chwytało. Czuł, że jest w przededniu większego jeszcze szczęścia.

Zajęty wielkiemi myślami i zaprzątnięty odbieraniem w posiadanie Drużopola i sprawami z tem połączonemi sądowemi, nie miał czasu spostrzedz, że Rozyna przyjechawszy z mężem swym i zamieszkawszy pyszne przez tegoż urządzone apartamenta, z dnia na dzień coraz bardziej była bladą i coraz mniej się drugim udzielała. Pan Weinreb urządziwszy mieszkanie swoje z komfortem, jak przynależy, i wprowadziwszy doń przywiezioną po odbytym obrządku żonę, uważał, że już wszystko uczynił, co rozumny mąż zrobić tylko może.

Dał jej wszelkie wygody: oma ma dziś salony, jak mają baronowe i hrabiny, i służbę ugalonowaną, i ekwipaż na zawołanie; może przyjmować gości, dawać rauty i herbaciane wieczorki. W teatrze zaabonował jej lożę, czegoż więcej pragnąć może? Kto to ma, musi już być szczęśliwym.

Urządziwszy tak wszystko, zabrał się dalej do swoich interesów.

Żona tymczasem coraz bardziej stawała się milczącą. Unikała towarzystwa i rada zostawała sama jedna w swoim pokoju. A gdy mąż wróciwszy do domu przysiadł się czasem do niej, opowiadając o wypadkach swoich giełdowych i o polityce, mającej styczność z kieszenią izraelicką, Rozyna słuchała, jakby nikt i nic do niej nie mówił.

Lecz pan Weinreb poznał, że żona jego przeszłości swojej tak prędko zapomnąć nie może; jako rozumny więc mąż nie wchodził dalej, zostawiając wszystko czasowi. Był przecież pewny, że czas kobietę uleczy.

I gdy przychodził po nią, by z nim szła wieczorem na operę, wymawiała się najczęściej, że nie czuje się zdrową. Lecz gdy to się powtarzało, a pan Weinreb nie myślał darmo płacić loży, zmuszona zatem, by nie drażnić męża, szła z nim na przedstawienia.

(Dok. n.)

* **Festyn Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“** zapowiadany na 1. lub 2 b. m. i z powodu niepogody odraczany, odbędzie się stanowczo w niedzielę d. 8. b. m. na Górze zamkowej o godz. 4. popołudniu. Komitet zajmujący się urządzeniem festynu, zabezpieczył sobie u pp. Marszałkiewiczów jako dzierżawców miejskiej restauracji na zamku dzień 1. ewentualnie 2. lub 8. czerwca i porobił wszelkie wymagające znacznej pracy i kosztów przygotowania. Ze zdziwieniem też obaczyliśmy wczoraj olbrzymie afisze, zapowiadające festyn w tym samym dniu i miejscu, urządzany przez stowarzyszenie „Przymierza braci“, którego komitet, widocznie niedoświadczony jeszcze w takich rzeczach, nie porozumiał się, z kim należało, i działał niejako własnowolnie. Pomimo więc pięknego celu, festyn stow. „Przymierza braci“ nie będzie się mógł odbyć w dniu zapowiedzianym, który to dzień Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ zamówiło dla swego festynu, dawno już przygotowanego na cel budowy sali.

* **Konfiskata ryb i wpuszczenie do Wisły.** Magistrat krakowski otrzymał zawiadomienie, że handlarze dowieźli do Krakowa na święta żydowskie kilka skrzyń ryb, które wbrew ustawie rybackiej z d. 19. listopada 1882 r. nałowiono w porze tarła w rzece Skawie. Celem stwierdzenia, czy to są rzeczywiście takie ryby, które teraz odbywają swe tarła i według artykułu I. rozporządzenia namiestnika do ustawy rybackiej z dnia 28. czerwca 1883 l. 6051 podlegają czasowej ochronie, Magistrat wydelegował d. 29. maja komisję złożoną z pp. dr. Walentowicza i adjunkta Poledniaka i polecił jej zarazem na mocy powołanego rozporządzenia tudzież §§ 2 i 15 ustawy, aby ryby w okresie tarła będące skonfiskowała i w Wiśle rozpuściła. Komisja udała się tegoż dnia w południe na miejsce, znalazła istotnie w skrzyniach setki świnki i cyrty, z których pierwszą ustawa wzbrania łowić od 1. marca do 31. maja, zaś drugą od 1. kwietnia do 30 czerwca, a sprawdziwszy na oglądanych okazach, że mają po sobie narośli skórne jako niezbitą oznakę pory tarłowej, tego roku z powodu chłodnego powietrza spóźnionej, kazała wybrać z skrzyń świnki i cyrty i wpuściła wszystkie do Wisły, jak to było polecone. Zważywszy, że przez ciągłe dotępianie ryb trących się stan rybny naszych wód już całkiem zubożał, nadto że tarlaki są pokarmem złym i nawet niezdrowym, należy się Magistratowi krakowskiemu szczera wdzięczność za to, że ma na oku zarówno sprawę podniesienia rybactwa jak względy sanitarne. — Z drugiej znowu strony nie można nie ubolewać nad dopuszczeniem dzikiego rybowania na rzekach Skawie i Sole, które głównie przyczynia się do ogołocenia Wisły z ryb, a przez to pozbawia także rybaków nadwiślańskich możności do egzystencji. Podobne złe panuje pomimo ustawy także nad innemi rzekami naszemi, dlatego dałby Bóg, abyśmy się raz doczekali pożądanego uregulowania prawa rybołestwa zaprowadzenia rzetelnej straży rybackiej, podziału rzek na odpowiednie rewiry rybackie, wydzierżawiania rybołostwa nie byle komu i byle za co, oraz bez wszelkiej restrykcji, lecz rybakom zawodowym i sumiennym, którzyby godziwie rybowali, a nie rabowali, słowem zmiany na lepsze dla rybactwa jako gałęzi gospodarstwa krajowego, która przy rządnych stosunkach mogłaby przynosić kilka milionów rocznego dochodu i tym sposobem przyczyniałaby się do podniesienia dobrobytu kraju. (*Czas.*)

* **Zajścia studenckie.** Czytamy w czerniowieckiej *Gaz. pol.*: Niefortunna uchwała profesorów kolegium filozoficznego w sprawie uniwersytetu, „zatuszowana“ lakonicznem *dementi* sfer oficjalnych, wywołuje wcale niepożądane następstwa pośród tutejszych akademików. Ponieważ inicjatorami projektu przeniesienia wszechnicy byli profesorowie Niemcy, przeto też w kołach studenckich niechęć z docentów przeniosła się na kolegów niemieckiej narodowości i znalazła swój wyraz w kilkukrotnych bójkach ulicznych, wcale nielicujących z godnością akademickiego obywatelstwa. Smutne zajścia rozpoczęły się w sobotę wieczorem w kawiarni Europejskiej, a ofiarą narodowej walki padły wszystkie kije bilardowe Następnie w niedzielę „groźne obozy“ przeniosły plac boju do hotelu Weissa. Studenci Rumuni kazali muzyce grać narodowe melodje rumuńskie; niemieccy słuchacze postanowili zagłuszyć Rumunów swemi narodowemi pieśniami. Powstała stąd kocia muzyka, a zmieniła się wkrótce w formalną bójkę. Zawiadomiono policję, która przybyła w komplecie, a jako sukurs sprowadzono jeszcze straż ogniową z beczką wody i sikawką (!), widocznie w przypuszczeniu, że woda najlepiej ugasi tego rodzaju zapał. Zanim jednak sikawka poczęła fungować, przeciwnicy rozeszli się do domów. W poniedziałek znowu zebrały się tłumy studentów w ogrodzie Göbla, gdzie jednak władza przygotowała zawczasu cały komplet straży policyjnej i zarządziła pogotowie kompanii wojska (Bereitschaft) w pobliskich koszarach. Okoliczność ta powstrzymała niewczesny animusz młodzieży i wrogie stronnictwa ograniczyły się jedynie na wzajemnej wymianie piorunujących spojrzeń.

* **Dla sparaliżowanego rymarza** przy ulicy Źródlanej nr. 2, którego się poleca litościwym sercom, złożył F. R. ze Lwowa 2 złr.

* **Na weteranów z r. 1831.** Piotr Parylak ze Stanisławowa 1 złr.

* **Na kolonje wakacyjne** Albin Czechowicz 1 złr.; z poprzedniemi 96 złr.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w sobotę: św. Roberta b.; — św. Karpa apostoła.

* **Wiadomości policyjne** z d. 5. czerwca b. r.: Skradziono: panu B. U. c. k. porucznikowi 95 pułku piech. pod l. 8 przy ul. Karmelickiej, przez otworzenie okna frontowego w nocy, budzik mosiężny okrągły stający wart. 5 zł., buty z cholewami war. 6 zł., dwie pary sztybletów war. 5 zł., trzy pary niebieskich spodni war. 12 zł., białe spodnie, bursztynową okrągłą cygarniczkę długości jednego decymetra war. 7 zł., tytoniérkę skórzaną z metalowem okuciem, i przenoszoną ciemno-niebieską bluzę; — panu J. M. pod l 3 ul. Gosiewskiego palto brunatne war. 5 zł., filcowy nowy kapelusz z białą podszewką, wewnątrz koło etykiety z liczbą 1844, a drugi przenoszony, suknię damską zieloną czarno nakrapianą z kaftanikiem sukiennym w czarne i białe kratki, parę damskich bucików skórzanych, fartuszek, niebieską chusteczkę na szyję i kołnierzyk męzki.

Zgubiono: kartkę zastawną Zakładu zast. i kred. do l. 59158 na dwie poduszki w serwecie owinięte za 2 zł. 50 ct. zastawione, drugą taką do l. 56338, a trzecią ruskiego banku do l. 21852 na dwie suknie za 2 zł zastawione.

Znaleziono: metrykę ślubu Jana Löflera, i metrykę chrztu Karoliny Agnieszki Więckowskiej, wraz z tejże świadectwem służbowem; — Elżbieta Czeleska i Marja Chomin przedłożyły 2 zł. na Kamiennej ulicy znalezione, — dziewięć nowych pastronków do pociągu.

* * *

— **Stanisławów** d. 3. czerwca. Wydział Tow. „Bursy im. J. I. Kraszewskiego“ w Stanisławowie składa niniejszem publiczne podziękowanie za udzielenie zasiłków: Św. Radzie miejskiej m. Stanisławowa (400 zł.); Św. Dyrekcji stanisławowskiej kasy oszczędności (350 zł.), tudzież: Św. Radom powiatowym: stanisławowskiej (300 zł.), bohorodczańskiej (25 zł.), buczackiej (25 zł.) i nadwórniańskiej (25 zł.); — następnie: panu St. Brykczyńskiemu wł. dóbr i marszał. Rady pow. za darowanie 4 sągów drzewa opałowego, 10 hektolitrów kartofli i beczki kapusty; p. Rom. br. Gostkowskiemu insp uprzyw. Tow. kol. Arcks. Albrechta we Lwowie, za odstąpienie swej pretensji do p. F. (w kw. 25 zł.); aptekarzom: p. Janowi Maczuze za odstąpienie swego udziału (20 zł.) w stanisławowskim Banku zaliczkowym, jakoteż za darowanie recept; p. Albinowi Amirowiczowi za ofiarowanie 20 zł. w zamian za rozsyłanie kadzideł i za darowanie recept; p. Ad. Beilowi za darowanie recept; p. J. Wachterowi nadk. uprzyw. Tow. kol. Arcyks. Albrechta za odstąpienie swej pretensji do p. S. (w kw. 15 zł.); p. Wł. Gniewoszowi właśc. dóbr za darowanie części swych dyet jako sędziego przysięgłego (w kw. 10 zł.); p. Fr. Axentowiczow: urz. sąd. za odstąpienie swego honorarjum jako kasjera Tow. Urzędników w Stanisławowie w kwocie 5 zł. miesięcznie; Sw. „Kółku mieszczańskiemu“ za odstąpienie dochodu z uroczystości Kilińskiego (w kw. 7 zł.); p. J. Budzińskiemu wł. dóbr za korzec pszenicy; pp. Grabarskiemu i Grossowi za ofiarowanie po parze trzewików i p. K. Piskorzowi rs. 3 kaftaniki wełn. zimowe; p. Szmidowi egrod. miej. za darowanie drzewek owocowych i cienistych; p. Al. Dubsowi wł. dóbr za 24 szklanek; p. Sz. Łękawskiemu za obraz „Unia lubelska“; wreszcie za darowanie książek do użytku szkolnego jakoteż dzieł treści naukowej: p. adw. dr. L. Łubińskiemu (23 tomów), tudzież akademikom pp. Wł. Eminowiczowi (20 tom.), Wł. Jurkiewiczowi (13 tom.) i Al. Paniemu (12 tomów). — W końcu pp. adw. dr. L. Żubińskiemu i An. Borthowi za sprawienie lamp, miednic i naczynia kuchennego.

Za Wydział Tow. „Bursy im. J. I. Kaczkowskiego w Stanisławowie“ ks. *Jan Eiselt* dyrektor bursy.

— **Kontrabanda.** Sensacyjną wiadomość podaje z Odessy korespondent gazety *National Ztg.* Wypadkowo wykryto w tych dniach w Odessie korytarz podziemny wiodący do magazynów komory celnej, a w nim mnóstwo herbaty przemycanej, to jest dostawionej na komorę, lecz stamtąd wyprowadzonej tajemnie bez opłaty cła. Jak dawno istnieje ta nowa droga komunikacyjna i ile przemknęło się z komory celnej towarów, pozostanie to zapewne na zawsze tajemnicą. Dotychczas też nie wykryto nazwisk budowniczego, robotników i właścicieli tej drogi. Zdrajcą był deszcz, który przez kilka dni padał tak obficie, że uszkodził bruk na ulicy Pocztowej. Władze miejscowe wysłały robotników dla naprawy bruków i zrewidowania rur wodociągowych, a rezultatem tego było kopanie ziemi pomiędzy gmachem banku państwa i jednym z domów komory celnej, które naprowadziło na odkrycie podziemnego kurytarza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego za miesiąc maj 1884 r.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
Udziały członków	10.285.12½	534·—
Pożyczki na skrypta i weksle	2.519·07	13.564·83
Procenta	355·21	—·—
Fundusz rezerwow.	2.012·—	—
Koszta administracji	6·73	278·31
Zysk z roku 1883	14·27	—
Zaległe procenta za rok 1883	239·15	430·60
Fundusz pensyjny	—·—	130·77
Lokacja własna	—.—	177·04
Koszta delegacji wiedeńskiej	—·—	18·50
Zaliczka na koszta procesowe	—.—	147·84
Rezerwa podatkowa	15·07	—·—
Gotówka z końcem maja 1884 r.	—	164·73½
	15.446·62½	15.446·62½

Ogólny obrót kasowy 30.893 złr. 25 ct.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych gal. akc. Banku hipotecznego, z dniem 31. maja 1884 r. w obiegu się znajdujących:

6% Listów hipotecznych za	11,548.400 złr.
5% „ „ . . .	6,287.900 „
5% „ „ premiow.	9,388.400 „
Asygnacyj kasowych	2,326.800 „

Lwów d. 5. czerwca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: przenica gotowa od 9.05 do 9.75, terminowa od .— do —.— zł., żyto gotowe od 7.10 do 7.45 zł., terminowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 7.65 do 8.05 zł., pastewny od 6.35 do 6.80 zł., — owies od 7.35 do 7.70 zł., — hreczka od 7.55 do 7.95 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.40 do 7.— zł., kukurudza nowa od —.— do —.— zł.,— proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 8.25 do 9.50 zł., — groch pastewny od 7. – do 8.— zł., — soczewica od —.– do —.— zł., — fasola od 9.50 do 13.50 zł., — bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 6.25 do 6.50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 35 do 48 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —. do —. zł., — tymotka od —. do —.— zł., anyż mos. od —.— do —.— zł., anyż płaski od 42.— do 50.— zł., — kminek od 23. do 24.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 11.— do 12.— zł., — rzepak letni od —.— do —.— zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł.,— rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., — lnianka od 9.50 do 10.— zł., — nasienie lniane od —.— do —.— zł., nasienie konopne od —.— do —.— zł.

Chmiel za 56 kilogrm.: od — do — zł., za 100 kilogrm.: od 120 do 140 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 15.— do 16.— zł., salonowa od 20. – do 21.— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 32.50 do 32.70 zł. Terminowy na listopad-maj od 33.50 do 33.75 zł.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 6. czerwca. (Pryw.) *Gerichtshalle* podaje orzeczenie najw. trybunału w następującej sprawie: Sąd polubowny wiedeńskiej giełdy zbożowej wydał wyrok egzekucyjny przeciw pewnej firmie wiedeńskiej na rzecz handlarza z Galicji. Firma owa rekurowała, wywodząc, że giełdowy sąd polubowny nie ma prawa wyrokować co do osób, niebędących członkami giełdy, w sprawach interesów, niezawieranych na giełdzie. Trybunał najwyższy orzekł, że sąd zwyczajny nie ma powołania badać uprawnienie giełdowego sądu polubownego do wydawania zarządzeń egzekucyjnych, i że rekurs nieważności nie tamuje egzekucji.

(WC) **Wiedeń** d. 6. czerwca. (Pryw.) Na konferencji inspektorów przemysłowych uznano jednomyślnie, że liczbę inspektorów tych należy conajmniej podwoić, jeżeli mają choć w przeważnej części zadość uczynić swemu zadaniu. W takim razie potrzeba by dać Czechom pięciu a Galicji trzech inspektorów.

Berlin d. 6. czerwca. (Pryw.) Co do nieporozumień między Watykanem a rządem pruskim z powodu obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, donosi *Germania* (główny organ katolików niemieckich), że Watykan nie chce proponowanych przez rząd pruski kandydatów przyjąć dopóty, dopóki Prasy nie dadzą rękojmi pokoju kościelnego — czego Schlözer odmawia, oświadczając, że sprawę ks. Ledóchowskiego osobnozałatwiać należy.

Wiedeń d. 5. czerwca. Z powodu rozlicznych komentarzy do odroczenia zwołania sejmu galicyjskiego, pisze półurzędowa *Polit. Corresp.*, że rząd poczynił już był wszystkie przygotowania celem ponownego otwarcia sejmu w d. 16. czerwca; gdy jednak ze strony kompetentnej, od członków reprezentacji krajowej odezwały się życzenia, aby sejm do września odroczono, do których i marszałek krajowy przystąpił, rząd niemiał żadnego powodu odmówić.

Nisz d. 5. czerwca. Rząd serbski zażądał od bułgarskiego do trzech dni satysfakcji z powodu tolerowania serbskich emigrantów na granicy, napadów emigrantów na terytorjum serbskie i nieprawnego zajęcia serbskiego posterunku. Jeżeli żądaniu temu nie zostanie zadosyć uczynione, natenczas poseł serbski ma opuścić Bułgarję.

Berlin d. 5. czerwca. Zebranie berlińskiej delegacji Rady miejskiej i reprezentantów licznych Izb handlowych uchwaliło petycję do Rady związkowej, w której co do czterech ważnych punktów projekt ustawy o podatku giełdowym uznany został jako nie do przyjęcia.

Marsylia d. 5. czerwca. Pożar zniszczył wielki ołtarz kościoła Notre Dame de la Garde. Statua Matki Boskiej i liczne przedmioty spaliły się. Szkoda wynosi przeszło 150.000 fr.

Barcelona d. 5. czerwca. Wczoraj na promenadzie Rambla eksplodowała machina piekielna, napełniona dynamitem. Jeden przechodzeń został ciężko ranny. Kilka budynków uszkodzonych. Sprawca nie odkryty.

Bregencja (nad jeziorem Kostnickiem, Bodensee) dnia 5. czerwca. W południe odbyło się uroczyste poświęcenie parowców „Austria“ i „Habsburg“, tudzież spuszczenie „Austrji“ na wodę w obecności namiestnika Tyrolu i Vorarlbergu, władz i tysiącznych tłumów. Kumą była księżna Thurn-Taxis. Banderę austrjacką wywieszono śród odgłosu hymnu cesarskiego, bicia z moździerzy i wrzawy entuzjazmu. Na bankiecie pierwszy toast wniósł p. Czedik na cześć cesarza, którego Austrja, a dzisiaj zwłaszcza Vorarlberg czci jako popieracza wszelkich interesów ekonomicznych. (Zapał niezmierny.) Mam nadzieję, dodał namiestnik, że powiewająca dzisiaj na jeziorze Kostnickiem po raz pierwszy bandera austrjacka, zdobędzie sobie i tutaj należyte miejsce zaszczytne, rywalizując z ościennemi państwami nadbrzeżnemi (Bawarja, Baden i Szwajcarja). Marszałek krajowy śród powszechnego aplauzu wniósł toast na cześć ministra handlu, br. Piny, któremu telegrafem dzięki złożono.

Wiedeń d. 6. czerwca 1884. (Z ck. zakładu meteorologicznego):

Wiatr północno zachodni. — Chmury wędrowne. — Bez znacznych ulew. Chłodno. — Nie należy się tak prędko spodziewać zmiany powietrza.

Wiedeń d. 6. czerwca. Urzędnik I. austrjackiej kasy oszczędności, Karol Aigner umknął po wykryciu sprzeniewierzenia w kwocie 16.000 zł.

Przybyłą tu królewską rodzinę grecką, przyjęto na dworcu przez personal poselstwa. Król zmienił program podróży o tyle, że niepojedzie bezwłocznie do Petersburga.

Początek o godz w pół do 8mej wieczorem.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W piątek dnia 6. czerwca 1884.
Po raz drugi:

ODBIJANEGO

komedja w 5. aktach Wincentego Rapackiego

Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.

Przyjechali d. 6. czerwca 1884.

Hotel ŻORZA: J. hr. Szembek z Podola m., W. Krasnopolski z Latacza, E. Kozicki z Pobereża, I. Wiktor z Wojkówki, S. Zeleński z Grodkowic, M. Rodakowski ze Stanisławowa.

Hotel LANGA: E. Rozwadowski z Wiązowy, B. Zarski z Żółkwi, S. Belza z Warszawy, E. Klimek z Bielska.

Hotel EUROPEJSKI: R. hr. Bniński z Poznania, K. Jaworski z Ostrowczyka, B. Gotkowski z Tyrawy wołoskiej, W. Wasilewski z Sienieszowy, Lechicki z Kołomyi.

Hotel ANGIELSKI: L. Modzelewski z Podola mosk., A. Ujejski z Denysowa, A. Stecki z Srodopolec, I. Krzyżanowski z Liszek, H. Janko z Hoszan, G. Kamieński z Dołhołuki.

Hotel WARSZAWSKI: J. Szołdraszyński z Jabłonki T. Szołdraszyński z Kulowiec, K. Andruszewski z Radzuża, A. hr. Deboli z Warszawy.

POCIĄGI KOLEJOWE
od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.
Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 1. min 3 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 55 rano i o godz. 5 minut 32 po poł dnia pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 25 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz 3 min. 5 rano i o godz. 10 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed południem pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Lwów. Z Izby handlowej, 6. czerwca 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	286	–	289	50
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	187	25	190	25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	299	—	303	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	248	—	253	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic 5 prc. w. a.	99	75	100	80
„ „ „ 4 „ „	92	75	94	25
„ „ „ 5 „ okres.	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „	86	70	87	70
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	98	10	99	10
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	100	25	101	2
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—	—	—
„ „ „ 5	—	—	—	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100	70	101	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 64	5.74
Dukat cesarski	5.68	5.78
Napoleondor	9.64	9.74
Półimperjał rosyjski	9.97	10. 9
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.21¼	1.23¾
100 marek niemieckich	59.35	60.10
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 6. Czerwca. 1884.
godzina 1. [illegible] 45. [illegible]

Alpiny	61.75	Węg. akcje kr.	310.25
Anglo-Austr.	112.60	Unionsbank	106 50
Kolej Kar. Lud.	286.75	[illegible]	252.75
Kolej Połud.	149 50	Kolej Alföl.	178.50
Kolej p. Elżb.	318.75	Kolej półn.-zach.	188.25
Węg. Nordostb.	163.25	[illegible]	127.75
Węg. obl. p. zł.	102.75	Elbetal.	189.25
Węg. cis. losy r.	115.20	Losy tureckie	20.50
Zł. ren. węg. 4%	91.77	Bankverein	106.75
Ros. rubel. pap.	1.22¾	Losy węgier.	115.50
Galic. indemn.	101.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: wzmocnione.

Wiedeń, dnia 6. czerwca
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	308.80	Anglo-austr.	112.50
Kolej Kar. Lud.	287.—	Kolej połudn.	149 50
Unionsbank	106.25	Napoleondor	9.6[illegible]
Rossyj. bankn.	1.22¼	Usposobienie: mdłe	

Berlin, dnia 5. czerwca
godzina 4 minut 56 po południu.

Rosyjsk. bankn.	205.50	Akcje kred.	520.
Lombardy	253.—	Galicyjskie	12[illegible].70
Poż. wschod.	58.60	Austr. bank.	167.45

Asfalt ponaftowy

do rozlewania na fundamentach celem zabezpieczenia murów i ścian w domach mieszkalnych od wilgoci, wyrabia, sprzedaje jak najtaniej i poleca panom budowniczym i właścicielom domów Fabryka **Fibicka i Stawiarskiego w Kołomyi.** — Bliższej wiadomości udzieli

Sygurd Wiśniowski,
post. rest. Kołomyja.

Wina lecznicze, wyrabiane przez **p. Karola Mikolascha,** właściciela apteki **pod firmą Piotra Mikolascha** we Lwowie, i to: 1) **wino hiszpańskie chinowe,** 2) **wino chinowe z żelazem,** 3) **pepsynowe,** 4) **peptonowe** i 5) **wino rzewieniowe,** zastosowywałem w odpowiednich cierpieniach i przyszedłem do przekonania, iż chorzy takowe chętnie jako smaczne zażywają, że **przewyższają swą dobrocią i skuteczności** inne wyroby po części firm zagranicznych, i że niektóre z nich są jedyne w swoim rodzaju, tak jako środki dyetetyczne, jakoteż i lecznicze.

Używanie przeto tych przetworów, jak też i win **Malagi i Tokaja i Koniaku,** dobrocią i czystością się **odznaczających,** mogę wszystkim kolegom jak **najsumienniej zalecić.**

Lwów, 31. marca 1882.

Dr. Alfred Biesiadecki m. p.
kraj. ref. sanit.

5% i 6% listy dłużne
Zakładu kredytowego włościańskiego
najtaniej w Kantorze wymiany
SOKAL i LILIEN.

MATTONI'S OFNER KÖNIGS-BITTERWASSER
von hervorr. mediz. Autoritäten bestens empfohlen.
Vorräthig in allen Mineralwasser-Depôts.

Zwracamy uwagę na
PAPIER przeciw MOLOM
do przechowania futer, aksamitów, mebli, książek itd. skutek niezawodny. Arkuszyk kosztuje tylko 5 ct. w większej ilości taniej. JEDYNIE dostać można w APTECE K. KRZYŻANOWSKIEGO (obok Brygidek) we Lwowie.

Lekarstwa na wszelkie choroby.

Niema z pewnością cierpienia, przeciwko któremu zachwalanoby tyle środków różnego rodzaju, co przeciw katarowi. Naprzykład, weźmy tylko syropy łagodzące, uspokajające, przeciwzapalne, sprawiające pocenie się etc., mieliśmy cierpliwość narachować ich siedemdziesiąt cztery, wszystkie leczące radykalnie w kilka dni najuporczywsze kaszle, jak mówią ogłoszenia. Uspokoić, to już dużo, ale zapobiedz, to jeszcze lepiej. Można wszakże twierdzić, nie przekraczając granic dozwolonych, że użycie pewnych preparatów smołowych leczniczych, niedopuszcza, aby katary lub słabości piersiowe rozwinęły się pod wpływem zimna lub wilgoci.

Pastylki smołowe Geraudella łączą w sposób zasługujący na uwagę warunki, żądane do osiągnięcia tego celu, bo, działając przez wdychanie, przesyłają one wprost do dychawek nieocenioną woń smoły, i zastępują z oszczędnością i pewnością pobyt w lasach sosnowych, doradzany osobom, dotkniętym słabością dróg oddechowych.

Pastylki Géraudella są jedyne, jakie nagrodzone zostały przez komitet sędziów na wystawie powszechnej w Paryżu w 1878 r. i wypróbowane w skutek orzeczenia komitetu zdrowia.

Upoważnione do wprowadzania do Rosji przez Ministerjum na zasadzie orzeczenia i potwierdzenia przez komitet lekarski w Petersburgu.

Pudełko zawiera 72 pastylek i znajduje się we wszystkich aptekach. Sprzedaż hurtowa u wynalazcy p. Géraudel, aptekarza w Sainte-Menehould (Francja). We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Krzyżanowskiego. (XIII

August Schellenberg
Dom bankowy i Kantor wymiany
we Lwowie,
kupuje i sprzedaje
wszelkie krajowe i zagraniczne papiery wartościowe i monety po najprzystępniejszych cenach.

M. Heydenreich
14. ulica Jagiellońska we Lwowie
Fabryka wyrobów oczkowych
sprzedaż hurtowna i drobiazgowa **po cenach fabrycznych. Kamasze, kaftaniki zdrowia i kalesony, tudzież pończochy i skarpetki moje** (surowe, bielone, jednokolorowe i w paski) z bawełny francuskiej „Jumel“, z nici francuskich „fil perse“ a także z jedwabiu i wełny, znane już są Szanownej Publiczności, tak pod względem trwałości, jak i sumiennego ich wykonania. Skuteczne poparcie przemysłu krajowego, które w mojem przedsiębiorstwie Szanowna publiczność uwzględniać raczy, stawia mię w możności obniżenia cen moich, a mianowicie: Dla kupujących na tuziny, w każdym gatunku i na każdą miarę, daję 5proc. rabatu, na sumę 25 zł. daję 8prct. rabatu, na sumę 60 zł. i wyżej daję 12prct. rabatu.

Wiedeń 4. czerwca.

	płacą złr. w. a.		żąda złr. w. a.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	80	·0	80	75
„ „ w srebrze 5 „	81	35	81	50
Pożycz. loterji. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	124	50	125	—
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	185	30	185	70
„ 1860 „ 100 „ „ „	143	7	144	25
„ 1864 „ 100 „ „ „	169	—	169	50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	150	60	151	—
Renta złota 11 prc. . . .				
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	101	25	102	—
Bukowińskie	100	50	101	—
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122	65	123	—
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	143	—	143	50
Węgierska poż. po 100 złr.	115	30	115	70
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—			
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	112	25	112	50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	237	—	238	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	308	20	308	50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	309	50	310	—
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	814		818	

	płacą złr. w. a.		żąda złr. w. a.	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.				
Banku aust.-węgierskiego po 200 złr.	859		860	
Unionsbank po 100 złr. .	105	30	105	60
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	143	—	143	5
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106	75	107	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr. . .	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	178	75	179	—
Elżbiety „ 200 „ „	285	—	235	50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2532		2535	
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	207	75	208	2·
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	286	55	286	75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	—	—	—	
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	188	—	188	5·
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	181	—	181	5
„ „ lit. B. „ 200	189	75	190	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	179	75	18·	–
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	177	—	177	5·
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	317	35	317	50
Südbahn po 200 zł. sr. .	142	75	143	
Tramway wied. po 170 zł.	222	50	222	75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	170	50	171	—
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem . . .	168	25	168	50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	172	75	173	25

	płacą złr. w. a.		żąda złr. w. a.	
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	122	25	12[illegible]	6·
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	97	—	97	·(·
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92	5·	93	50
„ „ „ 5 „ „	100	—	100	75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	80	102	10
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	—	—	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a. 5 „	—	—	—	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99	70	100	10
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99	80	100	—
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103	25	106	75
Elżbiety po 5 prc. sr. . .				
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—		—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—		—	
„ „ 1872 5 „ „ „	—	—	—	—
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	107	—	107	50
„ „ 5 „ w.a.	102	—	102	50
„ „ 5 „ srebr.	108	70	109	·0
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100	75	101	25
„ II. em. 5 prc. .	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	97	6·	97	80
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	101	25	101	75
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	99	30	99	80

	płacą złr. w. a.		żąda złr. w. a.	
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	98	50	98	·0
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa em 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . . .	—	—	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . . .	—	—	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	98	—	98	80
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	175	50	176	—
Klary po 40 złr. m. k. .	41	25	42	25
Insbruckie prem. poż. . .	19	—	19	75
Keglevich po 10 złr. m. k.	19	—	—	—
Krakowska po 20 złr. m. k.	17	75	18	—
Lublańska prem. poż. . .	23	50	24	50
Budzińskie m.	44	50	45	—
Palffy po 40 złr. m. k. .	28	25	[illegible]	75
Rudolfa po 10 złr. m. k. .	19	—	19	50
K. Salm po 40 zł. m. k. .	55	—	56	—
Solnogrodzkie prem. poż. .	23	50	24	·0
St. Genois po 40 złr m. k.	48	50	49	·0
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. . . .	23	—	—	—
Waldstein po 20 złr. m. k.	28	75	29	25
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	28	50	29	—
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	59	70	59	85
Frankfurt 100 mark. . .	59	70	59	85
Hamburg 100 mark . . .	59	70	59	85
Londyn 100 fnt. szterl. .	122	20	122	40
Paryż 100 franków . . .	48	47	48	47

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku, l. 42, poleca i rozseła pocztą franko

kawę **w doborowych gatunkach**

w woreczkach 5-kilowych, po:

Rio żółta pospolita	zł.	6.40
Santos żółta, czyste zdro. ziarna	„	6 80
Colomba żółta, duże ziarna . .	„	7. 0
Domingo blada, dobra w smaku	„	7 60
Portorico zielona wcale dobra	„	8.—
Malabar perłowa	„	8.40
Laguayra zielona dobra i arom.	„	8 80
Kuba ciemno zielona mocno arom.	„	9. –
Ceylon plantacyjna drobniejsza	„	9.60
„ „ grubsza szlac.	„	10.40
Honduras ziel. brd. dobr. gruba	„	10.
Jamaika „ szlach aromat.	„	10.40
Jawa biała, aromatyczna słaba	„	10.—
„ złotawa	„	10.40
Moka arabska silna aromatyczna	„	10.
Perłowa Ceylon szlach. w smaku	„	10.40
Menado brunatna najszlach.	„	10.50
St. Jago di Cuba ziel. najszl.	„	10.80

BAWEŁNA

prawdziwa Potendorfera i wszelkie **bawełny** do robót szydełkowych, białe i kolorowe **nici** królewskie 4drutowe, poleca najtaniej handel

F. KNAUERA

pod złotym Lwem plac Kapitulny liczba 2.

Biuro wywiadowcze

Julji Witoszyńskiej

Rynek, liczba 28, we Lwowie,

ma do polecenia każdego czasu

Rządców z kilkuletnią praktyką, zaopatrzonych dobremi rekomendacjami, **Leśniczych** egzaminowanych, **Ekonomów**, pisarzów i t. p. szukających posady w kraju lub za granicą; — dalej

Nauczycielka Polka, posiadająca doskonale język francuski, niemiecki, i muzykę, z kilkuletnią praktyką, zaopatrzona chlubnemi rekomendacjami, poszukuje umieszczenia w kraju lub zagranicą.

Bony rodowite Francuski, Niemki i Polki zaopatrzone dobremi rekomendacjami, poszukuje umieszczenia w kraju lub za granicą.

Panny służące, klucznice, pokojowe, kucharki są każdego czasu do umieszczenia. 2587 1—3

Gawerner Polak, ukończony prawnik, z angielskim i francuskim językiem, oraz muzyką na fortepianie i skrzypcach, posiadający rekomendację sześcioletnią z domu obywatelskiego, poszukuje umieszczenia w kraju lub za granicą.

Ukończeni prawnicy, filozofowie, posiadający chlubne rekomendacje, są każdego czasu do polecenia.

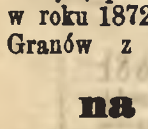

Dwa buhajki

półtoraroczne białe, 355 i 330 klg. ważące, pochodzące od sprowadzonych w roku 1872 Szorthornów od Elsnera-Granów z Kalinowitz, na Szlązku Pruskim

na sprzedaż.

Zarząd dóbr LASZKI KRÓLEWSKIE poczta GLINIANY. — Cena 36 ct. kilo żywej wagi. 2579 1-3

Poszukuję

dzierżawy folwarku

w dobrem położeniu, objętości 100 150 morgów na 9 do 12 lat, przy gościńcu i blisko miasta. Adres: **Antoni Kulousek** w Strażnicach, poczta Melnik w Czechach. 2594 1—2

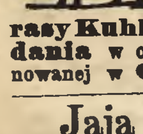

Buhaje

rasy Kuhlandzkiej są do **sprzedania** w oborze zarodowej subwencjonowanej **w Ostrowie** poczta Ropczyce.

Jaja do wylęgania

Zamówienia na nie przyjmuję, tudzież na **drób rasowy i ozdobne ptactwo** które kilkakrotnie premiowane zostało I. i II. nagrodami państwowemi. Gwarantuję za 50 prct. płodności jaj. Cenniki gratis i franco.

E. Schneckenburger,

I. wiedeński zakład chowu drobiu rasowego, V. Hartmanngasse 1. we Wiedniu.

L. 12722|83.

Ogłoszenie.

Wody mineralne KRYNICKIE

należące do szczaw żelazistych i ze swej skuteczności w różnych słabościach powszechnie znane utrzymuje w Ciechocinku Gabczyński, w Husiatynie Friedmann, w Jarosławiu Wisłocki, w Kijowie Mareinczyk, Seidl; w Krakowie Goldwasser, Hawełka, Wentzl; we Lwowie Goldbaum, E. Mądrochowitz, Mikolasch; w Przemyślu Kozłowski; w Tarnopolu Jamrogiewicz; w Tarnowie Traun; w Warszawie Heinrich, Lilpopp, Kucharzewski, Ziemieński; w Wiedniu Mattoni; w Wilnie Gruszewski.

Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

KEFIR nieoceniony środek w katarach płuc, żołądka i kiszek, wycienczeniu i osłabieniu sił. Flaszka 40 centów.

KUMYS uznany przez wszystkie fakultety medyczne za najlepszy środek dyetetyczny i odżywczy w suchotach, w blednicy i bezczynności kiszek — Flaszka 60 ct.

Wody mineralne

krajowe i zagraniczne codziennie świeże

poleca

J. IHNATOWICZ

ulica Kopernika Nr. 3 we Lwowie.

Ogłoszenie.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków powiatowego Towarzystwa kasy zaliczkowej w Gródku, Stowarz. zarejestrowanego z poręką nieograniczoną odbędzie się **w niedzielę d. 15. czerwca 1884** o godzinie 5tej po południu w sali posiedzeń Rady powiatowej w Gródku.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1883.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z dokonanego sprawdzenia rachunków za rok 1883.
3. Załatwienie rachunku i bilansu za r. 1883, ewentualnie udzielenie dyrekcji absolutorjum,
4. Załatwienie wniosku co do rozdziału czystego zysku z r. 1883.
5. Wybór dwóch członków Rady zawiadowczej.
6. Wybór komisji rewizyjnej.
7. Zatwierdzenie wyboru jednego członka dyrekcji.
8. Wnioski członków.

Za legitymację służy książka udziałowa.

Oznajmia się zarazem, że rachunki za r. 1883 zostały wyłożone w biórze Stowarzyszenia do przejrzenia.

Do licznego udziału w tem Zgromadzeniu zaprasza się PT. członków Towarzystwa.

Z Rady Zawiadowczej powiatowego Towarzystwa Kasy zaliczkowej w Gródku d. 3. czerwca 1884.

ASTHME Duszność, chrypka. katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece Pana Levasseur, rue de la Monnaie, 23. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Sprzedaż tylko w opieczętowanych i etykietowanych pudełkach.

Przed fałszowaniem ostrzega się.

Bilińskie ciasteczka na trawienie.

Pastilles de Bilin

Wyborny środek na zgagę, katary żołądkowe, w ogóle na zwichnięcie w trawieniu.

Skład we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogerjach.

Dyrekcja źródła w Bilinie (Czechy.)

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkusikach do Sinapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.

Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.

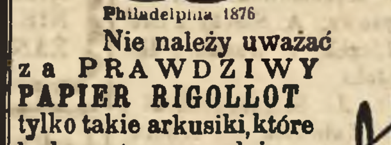

Philadelphia 1876 Paryż 1878

Nie należy uważać za PRAWDZIWY **PAPIER RIGOLLOT** tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem **CZERWONYM** jak obok.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY

24, Avenue Victoria PARIS

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha Krzyżanowskiego i Nahlika.

Ciągnienie już 16. czerwca!	Ciągnienie d. 26. czerwca!
PROMESY na **3% losy listów zastawnych** c. k. uprz. *zakładu kredytowego ziemskiego.* **Główna wygrana zł. 50.000 a. w.** **tylko 1 złr.** i stempel.	**Losy** **X. austr.** loterji państwowej, **Główna wygrana 60.000 zł.** w austr. rencie złotej **tylko 2 złr. w. a.** Przy odbiorze 5 sztuk losów jeden gratysowy.

Promesa listu zastawnego i los państwowy **razem tylko 3 złr. wraz ze stemplem.**

F. Weymann & Co.

Bank i Kantor wymiany 1965 1—9

we Wiedniu, I. Wollzeile 34.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE L. LEGRAND

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULSIVE

Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER

RYŻOWY PUDER

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu

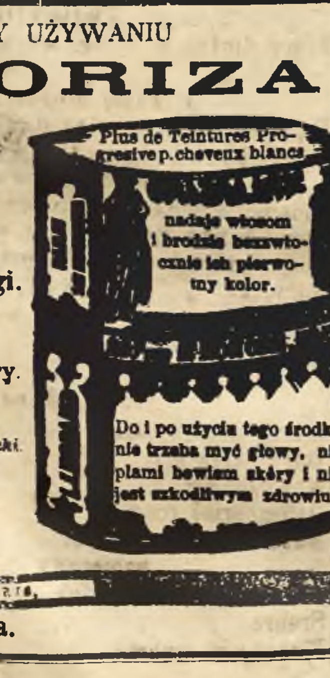

I we wszystkich składach perfum i u fryzjerów.

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

We Lwowie w magazynach p. Mikolascha.

Zupełne urządzenie fabryki do łuszczenia grochu

jest do sprzedania. Przedawca obowiązuje się fabrykę zupełnie urządzić, puścić ja w ruch i ręczy za piękny produkt do sprzedaży. Ustawienie tego rodzaju fabryki opłaciłoby się szczegó nie w Galicji z tego powodu najlepiej, albowiem potrzebny produkt surowy jest łatwo do nabycia. Oferty pod „E. N. 793" do G. L. Daube & Co. Ig. Knoll we Wiedniu, I. Singerstrasse 11a. 2150 1 3

NAJNOWSZE

materje wełniane i jedwabne

na suknie damskie, niemniej aksamity lyońskie, sukienka, perkaliki, fulary, satyny, oxfordy, zefiry itp. w największym wyborze poleca najtaniej

Magazyn Schayerów

we LWOWIE

Kąpiele Kaiser Franz-Josef-Bad Tüffer

w DOLNEJ STYRJI,

(Nie należy ich zamieniać z Römerbad.)

Stacja kolei Południowej: **Markt Tüffer.** Gorące cieplice $38^1/_2$ stopnia Celsiusa, zarówno działające jak Gastein i Pfäffers w Szwajcarji, **w gośćcu, reumatyzmach, cierpieniach stawów i nerwów, chorobach kobiecych** i t. p. 1954 1—3

Bardzo wielka kąpiel łachaniowa i gustowne oddzielne kąpiele, zimne **kąpiele w rzece Sanu**, budynki bardzo gustowne. **Oświetlenie elektryczne i telefon.** Wyborna i tania restauracja I- i II-rzędna. Otwarte przez cały rok. Pora latowa rozpoczyna się **15. kwietnia. Dr. Maks.** kawaler von **Schön-Perlashof**, lekarz, ordynuje aż do rozpoczęcia pory w **Wiedniu**, I, Schönlaterng. 9.

TEODOR GUNKEL.

Użycie wełny

Prof. Dr. Gustawa Jäger

w naturalnym kolorze nici do robót drucikowych

z zierści wielbłąda.

Wyłączna sprzedaż hurtowna

dla Austro-Węgier i księstw Naddunajskich u

Math. Salcher & Söhne we Wiedniu Werderthorgasse 2a.

W małej ilości do nabycia we wszystkich sprzedażach detajlicznych.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2231 1—?

TRUSKAWIEC

(stacja pocztowa i telegraficzna.) 2479 3—10

Otwarcie pory kąpielowej dnia 1. czerwca.

Od trzech lat znowu w polskich rękach zostający, a znany oddawna ze swej **nadzwyczajnej** siły leczniczej, szczególniej w **cierpieniach reumatycznych**, posiada silne wody siarczane i solanki do kąpieli (źródła: Stanisława, Ferdynanda, Edwarda) oraz słonogorżkie, rozwalniające i moczopędne zdroje do picia (Marji, Bronisławy, Zofii i tak zwany zdrój „Nafty";) borowinę żelezistą i muł słonosiarkowy do kąpieli.

Liczba kąpieli wydanych w roku 1883: 20000.

Nowe zupełnie łazienki o 60 wytwornie urządzonych gabinetach, wziewalnia pary słonej i wyciągu igliwia, leczenie elektryczne. Nowe wygodnie urządzone pomieszkania z usługą. Kaplica i nabożeństwo w obu obrządkach. Kilka restauracyj i cukiernia z czytelnią. Rozmaite rozrywki i zebrania towarzyskie wraz z dobrą kapelą. Położenie zdrowe, podgórskie. Liczne cieniste przechadzki. Wycieczki w okolicę: do Urycza, Rozhurcza, do żup w Stebniku i Drohobyczu, do kopalni nafty i wosku ziemnego w miejscu i Borysławiu. Lekarz zdrojowy **dr. Zygmunt Rieger**, radca zdrowia ze Lwowa. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. Dla ubogich chorych uwolnienie od taksy i zniżenie opłaty za kąpiele za wykazaniem się świadectwem ubóstwa potwierdzonem przez c. k. starostwo. Bliższych wiadomości udziela i przyjmuje zamówienia na pomieszkania i powozy do poblizkich stacyj kolejowych „Drohobycz" lub „Drohobycz-Truskawiec" za nadesłaniem zadatku

Zarząd zdrojowy truskawiecki.

Zakład budowy młynów, fabryka fran. kamieni młyńskich i maszyn

Hampel & Blaschke

we Wiedniu IX. Gemeindegasse 14.

jeneralni zastępcy Alfreda hrabiego Harracha fabryki maszyn w Janowitz pod Römerstadt na Morawii,

polecają swoje **walce młynarskie** z lanej stali do śrutowania, do przebrania i mełcia pszenicy i żyta w różnych numerach dla mniejszych i większych młynów, 4 numera walców porcelanowych i pojedyncze walce rezerwowe Dalej cylindry (Sichtcylinder) detarzery, zwykłe cylindry, windy itp.

Ilustrowany katalog roczny gratis franco.

R ĘKAWICZKI,

szelki, poduszki skórzane, kaftany i spodnie jelonkowe, przybory do szermierki, i t. d. wyrobu własnego, polecają najtaniej

Bracia Langner,

Lwów, ulica Halicka, **l. 16.**

O połowę

jak dawniej

1 Kołnierzyk gumowy wykładany 50 ct.
1 Kołnierzyk stojący 35 ct.
1 Kołnierzyk wojskowy 35 ct.
1 para mankietów gumowych 85 ct

R. KRIMMER

Lwów, Hotel Żorża,

FABRYCZNY SKŁAD Wyrobów GUMOWYCH.

CALICOT

(baweln włoskie płótno) najtrwalszy materjał na **kalisony męzkie** sztuka 39 łok. (10 kalison.) złr. 8. Kalisony gotowe po zł. 1.25. poleca handel płócien

Jana Riedla

Lwów, plac Marjacki.

Popłatny zarobek

polecam rzetelnym i zręcznym ajentom ze sprzedaży kawy i herbaty osobom prywatnym **Albert Fuchs, Hamburg.** Skład kawy i herbaty.

„Calicot" materjał na kalesony sztuka na 10 par 8 zł. poleca MAGAZYN MARKIEWICZA we LWOWIE plac Marjacki l. 10.

Woda i Pudry do Zębów

Docteur Pierre

Fakultetu medycznego w Paryżu, 8, place de l'Opéra, w Paryżu

Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów

Tapety

w wielkim wyborze i tanio

poleca magazyn

A. Krzysztofowicza

w Czerniowcach

Tapetowanie obejmuje i ręczy za wzorowe wykonanie.

Wzory i kosztorysy wysyła na życzenie. 2569 1—10

W Wełdzirzu jest kilkanaście

mieszkań letnich do wynajęcia.

Najczystsze karpackie powietrze, żętyca niezrównana, kąpiele w Swicy, bardzo zdolny lekarz Jacobi pod ręką, w miejscu poczta, częsta komunikacja z Doliną, mięso, kurczęta tanio. Zgłoszenia przyjmuje N. Weiss w Wełdzirzu.
2614 1—3

Sassów.

Zakład wodoleczniczy w Galicji pod ZŁOCZOWEM

Początek sezonu 1. czerwca.

Zakład znany oddawna, obecnie został wedle najnowszych wymagań hydroterapii urządzony.

Kierownictwo zakładu objął **dr. Zgórski** b. lekarz szpitala powszechnego we Lwowie.

Zamówienia na mieszkania przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela

Zarząd Zakładu w Sassowie.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN

najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew w wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1811 1—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Leczenia wodą i żętycą.

Zakład leczniczy

w Jaworzu (Ernsdorf).

o trzy kwadranse drogi oddalony od stacji kolei północnej Bielsk, u stóp Beskidu. Sezon trwa od dnia 1. maja do końca września; lekarz kierujący dr. **St. Smoleński.** — Wczesne zamówienia mieszkań załatwia i prospekty na żądanie przesyła Zarząd dóbr i kąpieli Jaworze (Ernsdorf) pod Bielskiem, Szląsk austr jacki.
1175 2—10

NAUCZYCIEL,

posiadający wyższe wykształcenie, z porządnej i przyzwoitej familii, w młodym wieku, władający językiem niemieckim i francuskim i obeznany z tokiem nauk gimnazjalnych, życzy sobie zaraz przyjąć miejsce u zamożnej dystyngowanej familii. Bliższa wiad. M. R. Tarnów post rest.
2615 1—2

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie.

DONIESIENIE.

Majątki do sprzedania i wydzierżawienia różnej jakości, między temi kilka najprzedniejszych, najwyższą kulturą uprawnej gleby, większych obszarów w powiecie trembowelskim, ma do postręczenia biuro wywiadowcze **G. Bogdanowicza w Stanisławowie.**

Morszyn

Zakład kąpielowy, solankowo-borowinowy i hydroterapeutyczny,

wzięty w dzierżawę przez podpisanego od Towarzystwa lekarzy galicyjskich, odnowiony i na świeżo urządzony w roku bieżącym, **otwarty będzie d 20. maja.** — **Kąpiele solankowe i borowinowe, hydroterapia, elektroterapia, leczenie klimatyczne i dyetetyczne** — Mieszkania suche, pięknie umeblowane, łazienki opalane osobne dla mężczyzn i kobiet, — sala do zabaw z fortepianem, kręgielnia i gimnastyka i pyszny park szpilkowy do przechadzek. 2482 1 6

Kuchnia dla gości kąpielowych we własnym zarządzie; restauracji publicznej Zakład nie posiada Przyjęcie za porozumieniem listownem tylko leczących się. — **Ceny umiarkowane.** Stacja kolei Albrechta, poczta i telegraf w miejscu. Bliższych objaśnień udziela

Dr. Aleksander Medwej,

lekarz i kierownik Zakładu.

Najlepszy saski wyrób!

Pończoch i skarpetek, białych i kolorowych, także **pończoszki** dla dzieci; **Kaftaniki na lato** przeciw zaziębieniu w różnych gatunkach; nieprzemakalne **płaszcze** od deszczu, **deszczochrony**, angielskie **pledy** do podróży, najnowsze **krawatki, szaliki, mankiety i kołnierzyki** poleca po najumiarkowańszych stałych cenach.

Główny skład płócien i gotowej Bielizny

F. S. Bardasza

we Lwowie, naprzeciw kościoła kat dry l. 9.

L. 1807.

OBWIESZCZENIE.

Przy c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach będzie wybudowane drugie piętro na budynku fabrycznym Przyzwolona na ten cel suma wynosi 60.548 zł. 82 ct. W celu doprowadzenia tej budowy do skutku, rozpisuje się niniejszem rozprawa konkursowa z terminem do włącznie 24. czerwca rb.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach (pod Lwowem) jakoteż z urzędowego obwieszczenia, umieszczonego w „Lwowskiej Gazecie."

Wiedeń, 9. maja 1884. 2561 1—3

LITOGRAFIA

J. Serafinowicza,

Plac Bernadyński, liczba 13, we Lwowie,

wykonuje za pomocą nowej maszyny pospiesznej pierwszej we Lwowie z przyrządem do pary, roboty lito i autograficzne tak co do artyzmu jak i taniości lepiej niż za granicą, a to ze względu na to, iż koszta transportu i opakowania odpadają, jak i na to, że u nas robotnik jest tańszy niż za granicą.

Okazy wystawione są: ulica Kręta, róg Hotelu Żorża, i Plac Bernardyński l. 13, gdzie się znajduje litografia. 2502 1 6

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni Gazety Narodowej,